

# BIULETYN SURWIWALOWY



NR 11/2020  
PAŹDZIERNIK  
LISTOPAD  
2020

CZASOPISMO STOWARZYSZENIA POLSKA SZKOŁA SURWIWALU GRUPA REGIONALNA MAZOVIA

## BUSHCRAFTOWE

DZIEDZICTWO – Richard Graves



**Arctium**

**BRZOZA**

**OUTREST**

**Sromotnik bezwstydy**

**AMK**

BUSHCRAFT



OUTDOOR



PRZYGODA





MILITARY & TACTICAL



## Spis treści

1.Wstęp	3
2.Krótką historia BUSHCRAFTU	5
2.Bushcraftowe dziedzictwo	9
3.Przybornik roślinny	15
4.Grzybowe tajemnice	18
5.Umiejętności - Brzoza	20
6.Warsztat - Bukłak	22
7.Surwiwalowy recykling	25
8.Tropy i ślady cz.4	26
9.Leśnym okiem	29
10.Na przełaj	30
11.SPSS GR WLKP	31
12.Kultura i media - ZJAWA	32
13.Test sprzętu - OUTREST	33
14.Knifemaker - AMK	35
15.Kącik dla dzieci	39
16.Etyka Outdoorowa	40
17.Zakończenie	41



# Wstęp

Rok... Tak, to już rok!

26 października 2019 roku na Central Europe Knives Exhibition miał swoją premierę "BIULETYN SURWIALOWY". Od tamtej pory wiele wody upłynęło, czasopismo się rozrosło, ciągle ewoluuje. Mamy dużo planów związanych z rozwojem magazynu. Ale o tym przeczytacie w grudniowym numerze BS.

Bushcraft, tak bardzo popularne dziś słowo w leśnym środowisku, wielu osobom poza kręgiem wtajemniczonych nic nie mówi. Dlatego postanowiliśmy je przybliżyć w Biuletynie.

BUSHCRAFT jak i SURVIVAL(SURWIAL), zmieniły swoje pierwotne znaczenie – obecnie te działania można zaliczyć do działu TURYSTYKI KWALIFIKOWANEJ. Kiedyś to był raczej sposób życia, dziś przemienił się w formę spędzania wolnego czasu w plenerze, po prostu rekreację.

SURWIAL – jako jedna z form rekreacji został przebadany i zdefiniowany naukowo. Zainteresowanym polecam prace Dr. Przemysława Płoskonki, członka i wiceprezesa Stowarzyszenia Polska Szkoła Surwiwalu, który od lat bada środowisko Leśnych Ludzi.

BUSHCRAFT – jak do tej pory nie doczekał się polskiej definicji.

Obie formy spędzania wolnego czasu zostały zauważone przez Dyрекcję Generalną Lasów Państwowych i grupa robocza złożona z przedstawicieli LP i środowisk Leśnych Ludzi, wypracowały podwaliny pod program pilotażowy dla bushcraftu i surwiwalu. Program miał trwać rok i w listopadzie tego roku miał nastąpić jego koniec. Jak zapewne już wiecie, został przedłużony. Jeśli o tym nie słyszeliście, to zapraszamy do przeczytania artykułu z cyklu Leśnym Okiem.

Okoliczności w jakich żyjemy stawiają nam różne nowe wyzwania, pisaliśmy o tym w marcowym numerze Biuletynu. Potrzebą dzisiejszego dnia jest ODPOWIEDZIALNOŚĆ, za siebie, za rodzinę, za sąsiadów, za osoby które mijamy na ulicy. Przypomnijmy sobie hasło z wiosny #zostanwdomu, nadal aktualne jest #nosmaske, jakkolwiek mielibyśmy do tego stosunek. My zachęcamy, aby się do nich stosować.

Zapraszamy do lektury jesiennego numeru Biuletynu Surwiwalowego -

Marian RADAR Wyrzykowski  
Redaktor naczelny





# BIULETYN SURWIWALOWY



CZASOPISMO STOWARZYSZENIA POLSKA SZKOŁA SURWIWALU GRUPA REGIONALNA MAZOVIA





# Krótką historia BUSHCRAFTU

Autor: Marian Wyrzykowski

*Bushcraft* to słowo dziś bardzo modne w środowisku leśnym. Ja je poznałem w połowie lat 90-tych, gdy oglądałem serial o surwiwalu, emitowany w jednej ze stacji telewizyjnych, dostępnej na "kablówce". Prowadzący przedstawiał techniki przetrwania w australijskim buszu. Pamiętam szczególnie jeden odcinek, gdzie prowadził szkolenie dla żołnierzy SAAS (Special Australian Air Service), a jednym z zadań było zjeść robaka z drzewa namorzynowego – na surowo... Myny żołnierzy bezcenne.

Przygotowując się do tego artykułu, przejrzałem fora, fanpage, czasopisma, blogi dostępne w Internecie. Dlaczego w sieci? Ponieważ dziś prawie każdy ma dostęp do Internetu i każdy może dotrzeć do tych samych informacji.

Czytając różne wpisy, bez względu czy to na polskich, czy na zagranicznych forach, zauważyłem,

że dominuje tam pewien konflikt – od ponad 15 lat toczony jest spór: czym bushcraft jest, a czym nie jest. Nie będę tutaj przytaczał argumentów. Nie chcę też zabierać głosu w dyskusji. Osobiście, raczej chcę skupić się na początkach tego zjawiska i podeprę się słowami Krzysztofa „Kriska” Kwiatkowskiego (autora książki "Survival po polsku"):



„Każdy ma swój surwiwal”.

Ja je sparafrazowałem – każdy ma swój bushcraft.

Ale co to słowo w ogóle znaczy i skąd się wzięło?

Słowo bushcraft jest połączeniem dwóch angielskich słów *bush* oraz *craft*. Słowo *bush* - pochodzi od staroholenderskiego słowa *bos*, oznaczającego las, następnie poprzez francuskie *bosc*, słowo to zawędrowało do Anglii (wspólna historia późnośredniowieczna), jako *bush* – roślina drzewiasta, krzak. Szerszego i bardziej współczesnego znaczenia *bush* nabrało dopiero w południowej Afryce, gdzie swoją kolonię założyli mieszkańcy Niderlandów (XVII wiek). Nazwali oni otaczającą ich puszcę (czyli puste miejsca, mało zamieszkane) *buszem* – miejscem, które im przypominało zalesione, **odludne** (podkreślam to szczególnie, bo właśnie to jest najbardziej istotne w tym terminie) obszary w Europie. Mieszkańców tych terenów nazwano *Boschjesmens* czyli buszmenami – ludźmi buszu (grupa ludności negroidalnej, zwani SAN), wypartych przez europejskich plantatorów (potomków niderlandzkich osadników – Burów) i inne plemiona afrykańskie. Po wygranej przez Anglię wojny z Burami (1899-1902), słowo *bush* powędrowało dalej. Ze względu na szerokość geograficzną – podzwrotnikową i podobną szatę roślinną angielscy koloniści nazwali buszem tereny zieleni w Australii i Nowej Zelandii.

W języku polskim słowo busz, pochodzi od angielskiego słowa *bush* i oznacza **formację roślinną**, charakterystyczną dla suchych obszarów podzwrotnikowych, głównie południowej Afryki, Australii. Dominują w nim krzewy i karłowate drzewa.

Craft – pochodzi od staroangielskiego słowa *cræft*, oznaczającego umiejętność, zmyślność, co z czasem zaczęło oznaczać rzemiosło.

Zatem słowo *bushcraft* oznacza buszowe/krzaczaste rzemiosło. Wg definicji słownikowej (Oxford English Dictionary i Collins English Dictionary) *bushcraft* to nabyta umiejętność niezbędna do życia w buszu Nowej Zelandii i Australii.

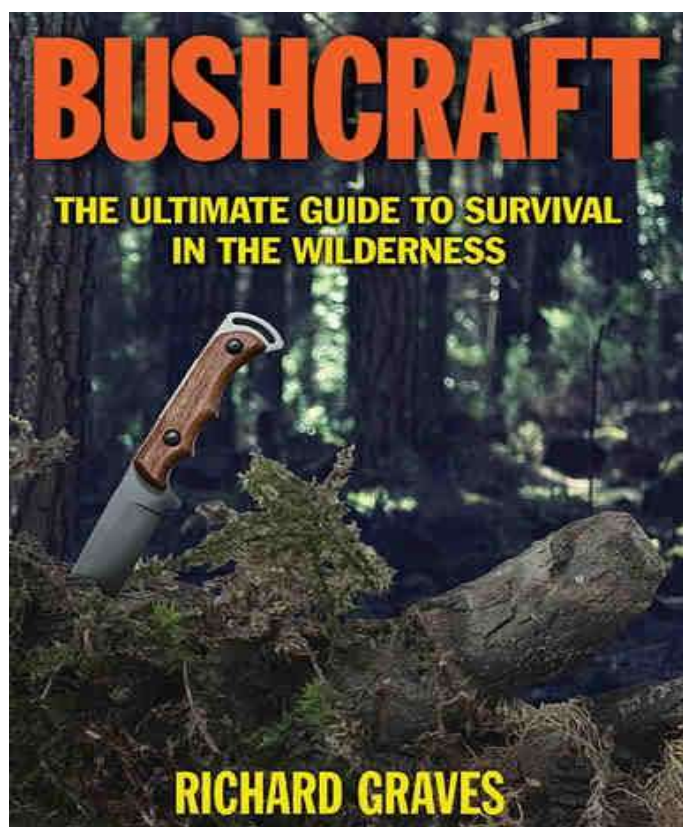
W słowniku języka polskiego nie ma jeszcze definicji bushcraftu.

Z powyższych informacji wynika, że bushcraft to nabywanie, ćwiczenie i wykorzystywanie wiedzy i umiejętności niezbędnych do przeżycia w buszu.

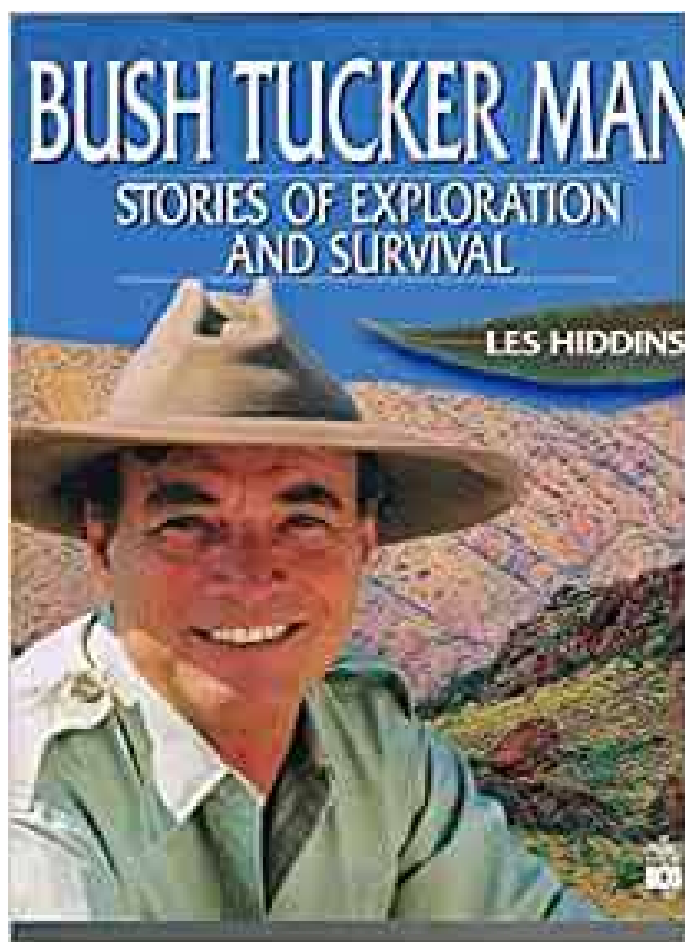
Składa się na to wiedza o jadalnych roślinach i zwierzętach, umiejętność ich pozyskiwania, uzdatniania wody, budowy schronień, wykonywania drobnego rękodzieła z naturalnych materiałów (kora, drewno, poroże, kości, skóra), ziołolecznictwo, naturalna nawigacja.

Z bushcraftem związanych jest też wiele osób, które od końca drugiej wojny światowej popularyzują go jako formę spędzania wolnego czasu w plenerze. To oni tworzyli i tworzą współczesny bushcraft. Nie sposób wszystkich wymienić, dlatego wybrałem najbardziej znane nazwiska. Zaczniemy od antypodów.

**Richard Harry Graves** (17 lipca 1897 - 03 lutego 1971), weteran pierwszej wojny światowej (25th Infantry Battalion w Australian Imperial Force) i twórca pierwszej jednostki wojskowej wyspecjalizowanej w odzyskiwaniu zestrzelonych pilotów alianckich na dalekowschodnim teatrze drugiej wojny światowej (Australian Jungle Rescue Detachment przy Far East American Air Force). Po zakończeniu drugiej wojny, stworzył szkołę bushcraftu, gdzie przekazywał wiedzę zdobytą podczas swojego życia. Ukoronowaniem jego działalności było wydanie serii podręczników do bushcraftu oraz kilku innych książek w których opisał techniki przetrwania i umiejętności potrzebne do życia w buszu ("The Ten Bushcraft Books" 1952).

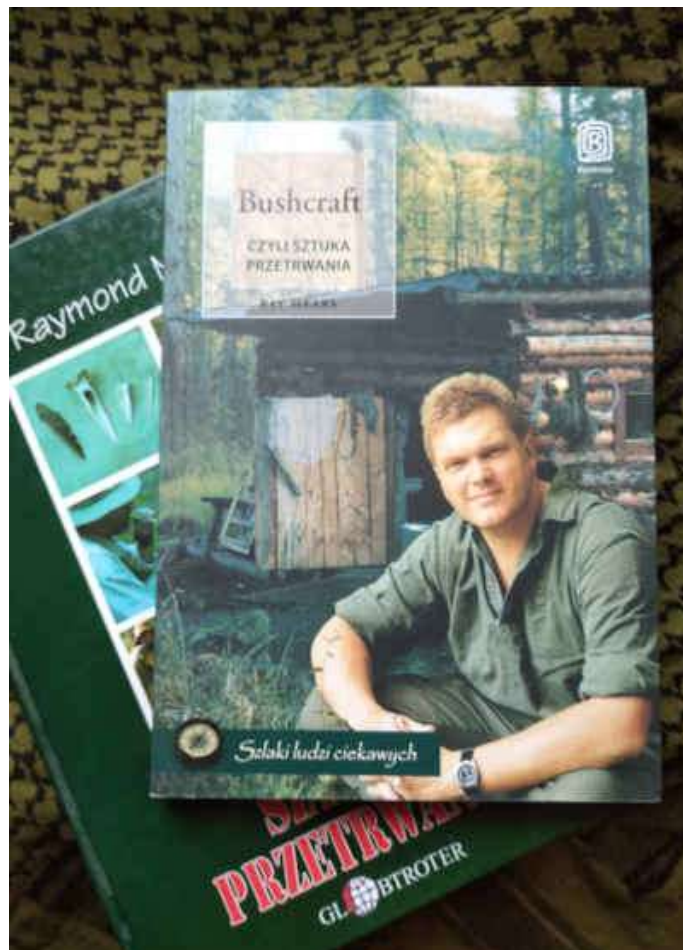


**Leslie James Hiddins** (ur. 13 sierpnia 1946), major armii australijskiej w stanie spoczynku, który był jednym z autorów podręcznika sztuki przetrwania australijskiej armii (Australian Army Manual of Land Warfare Volume 2, Pamphlet No 2, Survival 1987). Pod koniec lat 80. wystąpił w serialu „The Bush Tucker Man”. W trzech sezonach przedstawiał, jak przetrwać w australijskim buszu. Hiddins napisał też kilka książek dotyczących survivalu. Prowadził szkolenia survivalowe dla australijskiej armii oraz sam się uczył od rdzennej ludności Australii – Aborygenów. Czerpał też wiedzę i umiejętności od Swagmanów, australijskich włóczęgów-robotników sezonowych.



Z obszaru Europy znany jest **Ray Mears** (ur. 7 lutego 1964), instruktor, przedsiębiorca, autor książek, prezenter telewizyjny i prowadzący programy dokumentalne. W 1983 roku założył pierwszą szkołę w Europie, uczącą bushcraftu oraz oferującą sprzęt bushcraftowy na wyspach brytyjskich – Woodlore, The School of Wilderness Bushcraft. W 1990 roku powstała firma Ray Mears Bushcraft oferująca szkolenia, sprzęt i odzież bushcraftową. Od połowy lat 90. został gospodarzem programów dokumentalnych przybliżających sztukę przetrwania, bushcraft i

przyrodę widzom angielskiej telewizji. W tym samym czasie napisał też kilka podręczników survivalowych. Ukoronowaniem propagowania jego idei bushcraftu był serial *Ray Mears Bushcraft* oraz wydany w 2002 roku podręcznik bushcraftu. Mears był też twórcą noża bushcraftowego który stał się ikoną leśnej przygody.



Z Ameryki Północnej znany jest **David Michael Canterbury** (ur. 19 września 1963), przewodnik myśliwski, instruktor survivalu i bushcraftu, założyciel szkoły przetrwania i twórca marki The Pathfinder School, autor książek o bushcraftie i sztuce przetrwania, prowadzący i współprowadzący programy telewizyjne, prezentujące techniki przetrwania w dziczy, youtuber. Po głębokiej analizie sprzętu, który jest potrzebny w sztuce przetrwania, opracował tzw. C5/C10 (prezentowane na łamach BS, zapraszamy do zapoznania się z numerami archiwalnymi na stronie SPSS [www.surwiwal.pl](http://www.surwiwal.pl)). Pięć przedmiotów które wyselekcjonował ma pomóc w przetrwaniu sytuacjach ekstremalnych. Po dodaniu kolenych pięciu (C10), przy umiejętnym wykorzystaniu ich, można żyć w dziczy.

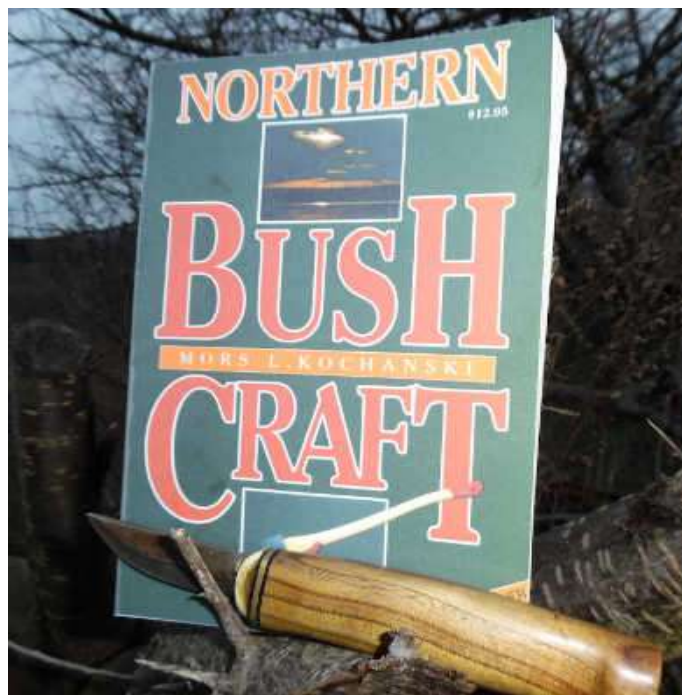




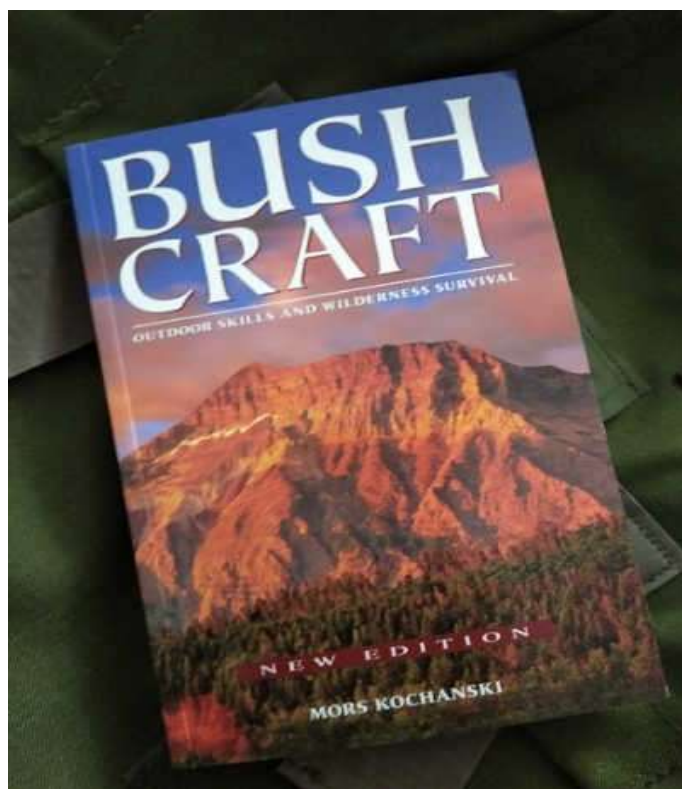
Idea życia zgodnie z naturą, blisko niej, z wykorzystaniem jej darów nie jest obca człowiekowi i jest na tyle uniwersalna, że jakby jej nie nazwać, zawsze będą osoby które chcą tak żyć.

Dlatego na sam koniec chciałbym wspomnieć o naszym rodaku, który był propagatorem życia na łonie natury i swoją postawą udowadniał, że można tak żyć we współczesnej Kanadzie. Dlaczego o nim wspominam na końcu? Gdyż nie jest związany z bushcraftem bezpośrednio. Czytając jego wpisy i słuchając z nim wywiadów, nigdy nie słyszałem ani nie dotarłem do informacji, by o sobie powiedział „bushcrafter”. Napisał jednak książkę, której dał tytuł „Bushcraft” i tylko tytuł ma wspólny z buszowym rzemiosłem.

**Mors Kochanski** (10 listopada 1940 – 05 grudnia 2019), Kanadyjczyk polskiego pochodzenia, po dość burzliwej młodości został specjalistą od sztuki przetrwania w kanadyjskim lesie borealnym. Od końca lat 60. wiedzę o życiu i przetrwaniu w tajdze przekazywał prowadząc kursy przetrwania dla armii kanadyjskiej jak i osób cywilnych. W drugiej połowie lat 80. został poproszony o napisanie podręcznika leśnego survivalu. Układem książki nawiązał do zeszytów Gravesa i dał jej tytuł "Northern Bushcraft" – Bushcraft Północy. Książka jest podręcznikiem przetrwania w lasach Północy (kanadyjskiej tajdze), które pod względem szaty roślinnej są inne od australijskiego buszu. Książka jego autorstwa nie jest podręcznikiem bushcraftu a podręcznikiem survivalowym. Do końca swego życia prowadził kursy i wydał jeszcze kilka książek o życiu i przetrwaniu w dzicy (wilderness).



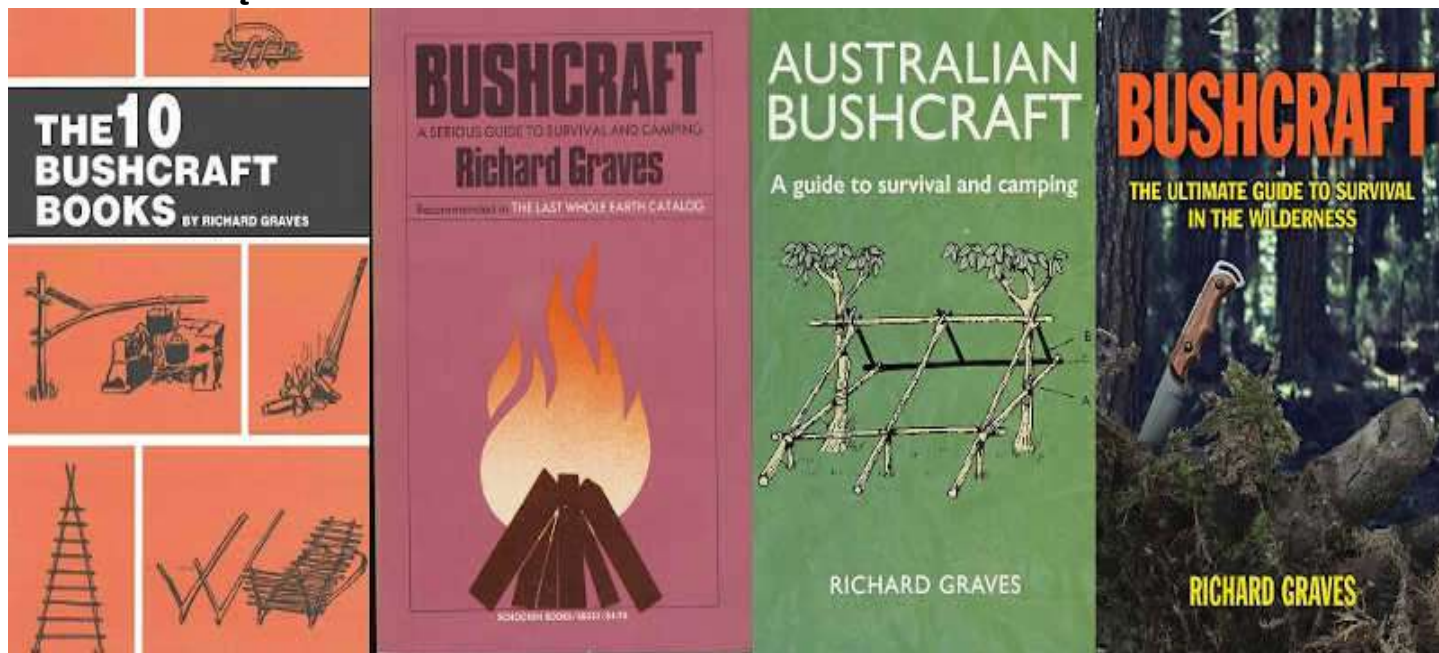
Kilka lat po opublikowaniu tej książki, wydawnictwo zmieniło tytuł, pozostawiając samo słowo BUSHCRAFT z podtytułem: Outdoor skills and wilderness survival.



Na tym zakończę swą krótką historię bushcraftu. Mam nadzieję, że przybliżyłem czytelnikowi etymologię tego dość tajemniczego słowa.

Zdjęcia: S.Borecki, M,Krata, M,Wyrzykowski, wolna domena.





# Bushcraftowe dziedzictwo – Richard Graves

Autor: Sergiusz Borecki

Kiedy myślimy „bushcraft” niejednokrotnie myśli uciekają w kierunku gęstego lasu i nazwiska R. Mears, albo jeszcze lepiej, do tajgi kanadyjskiej i M. Kochanskiego. Nie jest to zaskakujące, gdyż dzięki mediom osoby te są najbardziej znanymi postaciami związanymi z tym ruchem. Tak chyba trzeba nazwać to zjawisko – ruchem, jakim bushcraft w obrębie rekreacji outdoorowej stał się współcześnie, przeżywając swój renesans od początków obecnego wieku. Obaj wyżej wspomniani, są w Polsce bodaj najbardziej znanymi, wręcz klasycznymi przykładami ludzi bushcraftu. Są także bliscy nam czasowo. Pierwszy działa w Wielkiej Brytanii, ale doświadcza bushcraftu także w innych rejonach świata, drugi działał w kanadyjskich ostępach i raczej tylko tam – niestety pożegnaliśmy go z wielkim żalem pod koniec 2019 r.

Tymczasem korzenie bushcraftu, znajdują się zgoła gdzieś po przeciwnej stronie globu. *Bushcraft*, jako słowo określające pewną aktywność i umiejętności, naturalnie wywodzi się z praktycznego życia ludzi mieszkających w Południowej Afryce, a dalej: Australii, Nowej Gwinei, Nowej Zelandii. Sama etymologia tego terminu, którą swego czasu przedstawiłem podczas konferencji „Spotkanie z survivaliem” w styczniu 2014 r., a którą świetnie i poprawnie pod względem lingwistycznym prześledził i zaprezentował ostatnio kol. Marian Wyrzykowski, wskazuje nam bezdyskusyjnie, że kolebką bushcraftu jest właśnie afrykańskie Południe oraz Australia. Etymologia ta ściśle powiązana jest z buszem, jako formacją roślinną (a więc nie lasem jaki znamy) oraz odludziem, pustkowiem, dziczą. Te dwa elementy są bardzo istotne w etymologii i rzutują na znaczenie tego słowa w sensie pierwotnym. Dlatego, jak już

niegdyś sugerowałem, polskie słowo *puszczaństwo* (jakkolwiek zagarnięte przez ruch harcerski), jest bliskie *bushcraftowi*, zarówno:

- językowo (rdzenie *bush/busz...* i *pusz...* zdają się to sugerować),
- etymologicznie (pierwotnie *puszcza* wcale nie oznaczała lasu, choć mogła być w lesie – por. choćby znaczenie słów w tytule „W pustyni i w puszczy”) oraz
- merytorycznie, w zakresie praktycznych zainteresowań w obrębie obu tych terminów.

Nie chcąc dublować wywodu i tez, które już przedstawił kolega Marian, chciałbym raczej skupić się na zaprezentowaniu polskim czytelnikom, nieco z tej „południowej” historii bushcraftu poprzez przybliżenie sylwetek mistrzów tego fachu, działających po tamtej stronie globu, u nas

właściwie nieznanymi.

Jedynym, który w Polsce przebił się do szerszej świadomości bushcraftowców i survivalowców jest chyba Leslie James Hiddins (Les Hiddins), znany powszechnie z programów telewizyjnych pt. „The Bush Tucker Man”, które prowadził w latach 80. i 90. XX wieku. Od tytułu programu nadano mu ksywę *bush tucker man*. Pewnie niejeden kojarzy pana busztakera z charakterystycznie ukształtowaną akubrą na głowie. Na marginesie – M. Kochanski też nosił ciekawe nakrycie głowy...

Ale Hiddins to nam współczesny, choć już słusznego wieku, telewizyjna gwiazda, a kto słyszał takie nazwiska jak Edwards, Chomley, Pallin, Chargois, Leask, Idriess, nie wspominając już nawet o najbardziej poczytnych instruktorach bushcraftu jak Lindsay, Graves, Cooper, czy Dunphy (a jeszcze lepiej czytał ich podręczniki)? Takie tytuły jak *Australian Bushcraft*, *The 10 Bushcraft Books* (później pod tytułem *Bushcraft, the ultimate guide...*), czy w końcu *The Bushman's Handbook* doczekały się wielokrotnych wznowień, wydań, reprintów i do dzisiaj utrzymują się na najwyższych pozycjach w rankingach najlepszych podręczników sztuki przetrwania w dziczy. Na półkach polskich księgarń jednak próżno ich szukać. Oczywiście, nie wolno zapomnieć tutaj o rdzennych mieszkańcach tych ziem – podobnie jak dawne ludy Europy i Ameryki, będące prawdziwymi rodzicami sztuki przetrwania, Aborygeni nie byli jednak aż do czasów nam współczesnych świadomi, że to co robią i jak żyją to tak naprawdę „bushcraft”, i że został on wynaleziony wraz z survivaliem w czasie wojny...

Tak to właśnie w czasie II WŚ w rejonie Indopacyfiku rodził się bushcraft, ale ten który znamy dzisiaj jako sztukę przetrwania w dziczy, w buszu, leśny survival – umiejętność potrzebną żołnierzom i lotnikom w czasie działań bojowych. Dosyć szybko lokalne dowództwa, szczególnie australijskie dostrzegły ogromną potrzebę zapewnienia luki w szkoleniach żołnierzy. Ta luka to całkowity brak umiejętności przetrwania poza cywilizacją, czy to w dżungli, w buszu, czy na bezludnej półpustynnej wyspie. Wyszukani za grube pieniądze i ciężkim wysiłkiem piloci byli bezcennym zasobem armii. Strata jednego pilota była o wiele dotkliwsza niż strata kilku samolotów bojowych. A zestrzelenia alianckich samolotów były w tamtym czasie liczne. Wielu pilotów ginęło jednak nie z powodu samego

trafienia, a raczej z powodu nieumiejętności przetrwania po rozbiciu samolotu, katapultowaniu, czy lądowaniu awaryjnym.

Jednym z pierwszych, którzy zajęli się takimi szkoleniami był Australijczyk H.A. Lindsay, doświadczony buszmen (bushman – jak wtedy mawiano na osoby, które dzisiaj określają się raczej bushcrafterami). To on wydał w 1942 r. podręcznik pod tytułem *Australian Bushcraft*. W 1944 r. ukazała się także jego współautorstwa *Living off the Land*. O Lindsayu jeszcze będę chciał napisać osobny artykuł, jednak wspomnę tu, że szybko wokół niego zgromadziła się grupa doskonale wyszkolonych w sztuce bushcraftu instruktorów, wśród których najbardziej znani to M. F. Leask, P. Pallin i R. Graves. Resztę tego artykułu chcę poświęcić właśnie temu ostatniemu, gdyż pomimo, iż nie był pierwszym ani ostatnim znanym bushcrafterem australijskim, to jednak do niego przylgnęło określenie „ojca australijskiego bushcraftu”.

Richard Harry Graves przyszedł na świat w 1897 roku w Irlandii. Jego wuj (choć niektóre źródła twierdzą, że kuzyn) Robert Graves był znanym krytykiem literackim, poetą i pisarzem. Gdy Richard miał 10 lat, zmarła jego matka Jane. Dwa lata po śmierci Jane, ojciec Richarda Christen Graves wyemigrował do Australii za pracą. Richard wraz z siostrą pozostali w Irlandii pod opieką krewnych. Był to dla młodego chłopaka i jego siostry trudny czas. Po trzech latach, niespełna 14-letni Richard postanowił dołączyć do ojca. Popłynął samotnie, pozostawiając siostrę w Irlandii. Z końcem października 1911 r. znalazł się w Brisbane i zamieszkał na powrót z ojcem. Okazało się, że interesy ojca powiodły się i prowadził prosperującą spółkę, co pozwoliło Richardowi na podjęcie nauki w Queensland Agricultural College i miało go to przygotować do roli farmera w jakże odmiennych od dotychczas mu znanych, australijskich warunkach. Według opowieści samego Gravesa to właśnie podczas tej nauki, kiedy całymi dniami przebywał i ciężko pracował na szkolnych farmach i polach, zapłonęło w nim zamiłowanie do australijskiego buszu, otwartych przestrzeni, palącego słońca.

Rolnicza nauka została jednak przerwana wybuchem I WŚ, a Richard jako 17-latek został powołany do rezerwy. Żołnierka spodobała mu się bardziej niż praca na farmie i już jako osiemnastolatek zaciągnął się do regularnego wojska (Australian Imperial Force). W trakcie działań wojennych został



przerzucony do Egiptu, gdzie odniósł kilka ran w walce. Wdała się także infekcja. Na leczeniu i rekonwalescencji spędził trzy miesiące, przebywając w szpitalu wojskowym na Malcie. Na krótko wrócił do Egiptu, a potem został przerzucony do Marsylii, gdzie ponownie został ranny w czerwcu 1916 r. We wrześniu, przebywając w okopach nabawił się poważnej infekcji skóry, co spowodowało ponowną hospitalizację. Następne dziewięć miesięcy Graves był na froncie, aż do lipca 1917 roku, gdy sił do walki pozbawiła go wysoka gorączka o nierozpoznanej etiologii.

Po trzech tygodniach leczenia powrócił na front na zaledwie dwa miesiące – znów został ranny, tym razem na skutek niemieckiego bombardowania. Szybko jednak wrócił do zdrowia, a to oznaczało następne dziesięć miesięcy walki na froncie. Dał radę. Wojna zakończyła się, ale jeszcze wielu zawłościom musiał stawić czoła, zanim mógł wrócić do Australii. Ciągłe problemy z posłuszeństwem wobec przełożonych skutkowały wieloma działaniami karno-dyscyplinarnymi, z uwięzieniem włącznie. Powrót do kraju nastąpił dopiero w maju 1919 r. Chcąc zostawić za sobą wojenne doświadczenia, postanowił znaleźć sobie zajęcie, jednakże porzucił wcześniejsze plany zostania farmerem i próbował swoich sił w marketingu, oraz reklamie. Dość szybko jednak odkrył, że lubi to, co sprawiało mu radość, gdy podczas lat szkolnych przebywał na ćwiczeniach i praktykach – obcowanie z przyrodą. Zajął się więc przewodnictwem podczas bardzo popularnych w tamtym czasie aktywności, jakimi były wędrowki po dzikich zakątkach (bushwalking, trekking) oraz kajakarstwo górskie. To z tamtego właśnie okresu pochodzi powszechne rozumienie takich terminów jak *bushwalking* i *bushcraft* jako formy turystyki kwalifikowanej w dzikich rejonach Australii i Nowej Zelandii. Richard lubił to i był w tym naprawdę dobry. Tymczasem okazało się, że po wojennej zawierusze sąsiadem Gravesa został brytyjski weteran wojny Frank Pallin „Paddy”, który był również wielkim miłośnikiem dzikich wędrowek, biwaków, i tego co dzisiaj nazwalibyśmy leśnym survivaliem. Nie dziwi więc, że zaprzyjaźnili się. Pallin miał hopla na punkcie sprzętu turystycznego (dzisiaj powiedzielibyśmy raczej trekkingowego i biwakowego). Ponieważ nie mógł znaleźć sprzętu, który zadowoliłby go technicznie, użytkowo i jakościowo, postanowił zrobić taki samodzielnie. Potem znalazł chętnych wśród znajomych. Tym sposobem szybko został

producentem sprzętu, który zmienił dotychczasowe standardy, był użyteczny, przemyślany, a przede wszystkim wysokiej jakości i trwały. Plecaki, czy namioty marki Paddymade, to była górna półka i każdy chciał to mieć. Pallin i Graves wiele wspólnie osiągnęli, zarówno na gruncie biznesu, jak i szkoleń, pozostając w przyjaźni aż do śmierci Paddiego w 1991 r. (miał 90 lat). Marka Paddymade niestety nie przetrwała próby czasu i rynku, jednak ciągle działa duża sieć sklepów z odzieżą i sprzętem turystycznym, prowadzona przez Tima Pallina, wnuka Paddiego<sup>1</sup>. Pozycja obydwu kolegów umacniała się, stawali się coraz bardziej znani w środowiskach outdoorowych swojego regionu. Pracowali jednak przede wszystkim nad swoimi umiejętnościami i doprowadzili je do poziomu eksperckiego. Nawiązywali także kontakty z różnymi organizacjami outdoorowymi. Paddy Pallin został nawet założycielem-fundatorem jednego z największych klubów o nazwie Sydney Bushwalkers. Zorganizował także wydział poszukiwawczo-ratunkowy przy Confederation of Bushwalking Clubs Nowej Południowej Walii. W 1933 r. Po długich namowach ze strony Gravesa Frank Pallin wydał swoją pierwszą książkę pt. *Bushwalking and Camping: a Manual of Australian Bushcraft* (książka jest wznawiana dotychczas).

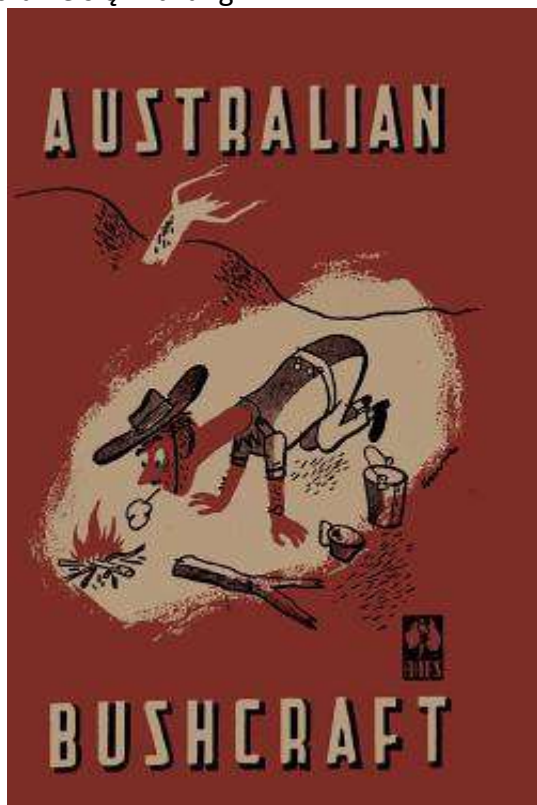
Wracając jednak do Gravesa – w 1928 r. poślubił Jessie, doczekali się pięciorga dzieci. Jego związki z bracią bushwalkerów i Pallinem doprowadziły go do włączenia się w aktywność w ramach Boy Scout Association. Właśnie w skautingu Richard Graves po raz pierwszy spotkał się z uporządkowaną wiedzą na temat tego co nazywamy dzisiaj survivaliem leśnym i bushcraftem. Jego nauczycielami byli starzy skauci, którzy sami wychowali się w buszu i znali życie w nim. To tam nauczył się rozpoznawać dzikie rośliny jadalne, pozyskiwać wodę do picia itd. To rozpało jego pasję do outdooru i bushcraftu-survivalu jeszcze bardziej. Wciągnęło go na dobre...

W 1939 r. wybuchła II WŚ i Richard Graves ponownie zaciągnął się do wojska. Z końcem 1941 r. wojna rozgorzała także w rejonie Pacyfiku, a Graves pełnił służbę pełnoczasowo. Przez kilka miesięcy poprzedzających jego zaangażowanie w armii, pracował jednak nad swoją własną książką na temat bushcraftu, zachęcony sukcesem książki Pallina. Zastanawiał się, jak w takiej sytuacji mógłby ją dokończyć, jednak wiedział, że wydanie jej pomoże

1 [www.paddypallin.com.au](http://www.paddypallin.com.au)

mu zbudować wizerunek eksperta w rodzącym się pomysłach zbrojnych, aby szkolić żołnierzy w sztuce przetrwania. W tym czasie armia wydała już kilka niewielkich pozycji na ten temat, autorstwa wspomnianych już Iona Idriessa i H. A. Lindsaya. Stawało się jasnym i oczywistym, że szkolenie pilotów wojskowych należy rozszerzyć o sztukę przetrwania (bushcraft survival), gdyż zestrzelenia były zbyt częste.

Richard Graves miał już przygotowany plan szkoleń, rozpisany cały trening survivalowy, ale kim był, aby zostać wysłuchanym? Do tego właśnie potrzebna mu była książka, miała pomóc mu stać się rozpoznawalnym ekspertem w armii, nie tylko cywilnym. W międzyczasie, Graves przedstawił swoje plany dowództwu i ku swojemu zdziwieniu został powołany do zorganizowania ośrodka szkoleniowego w dżungli na Nowej Gwinei, niedaleko alianckiej bazy wojskowej – rozpoczęto treningi dla pilotów w dżungli, obejmujące zagadnienia bushcraftu i survivalu. Był to pierwszy na świecie oficjalnie i regularnie działający ośrodek treningowy w obszarze survivalu i bushcraftu o charakterze militarnym. Pełny kurs trwał siedem dni, był bardzo praktyczny z minimalną ilością teorii i skupiał się głównie na takich aspektach jak ogień, woda, schronienie, pożywienie, nawigacja i poruszanie się w dżungli.



Graves „Australian bushcraft” wydane przez armię w 1943 r. Wyżej wspomniana, planowana przez Gravesa książka ukazała się ostatecznie w 1944 r., pod

tytułem *How to Live in Jungle and Bush*, wydana pod pseudonimem Wontolla – skautowym mianem Gravesa, gdyż jako żołnierz australijskiego wywiadu oficjalnie musiał zachować anonimowość. W czasie działania ośrodka szkoleniowego Graves udoskonalił wiele technik przetrwania, jak również sposobów nauczania, wykonał także wiele fotografii do celów dokumentacyjnych. Pozwoliło mu to w późniejszym czasie wykorzystać je w jego cywilnych wersjach podręcznika już po zakończeniu wojny. Ośrodek wyszkolił także sporą kadrę, co pozwoliło na uruchomienie podobnych placówek, działających równocześnie w wielu miejscach na świecie, jak i po zamknięciu bazy na Nowej Gwinei, szczególnie pod egidą USArmy.

Działania ośrodka i samego Gravesa nie ograniczały się jedynie do form szkoleniowych realizował on kolejne swoje marzenie, czyli prowadzenie służby poszukiwawczo-ratunkowej dla zestrzelonych / zaginionych żołnierzy. Według źródeł, Graves przeprowadził 300 takich akcji, wszystkie zakończone sukcesem, bez straty ani jednego człowieka.

Po takich sukcesach Richard Graves nie musiał martwić się o rekomendacje, podejmując działania cywilne po zakończeniu wojny. Jakkolwiek, po powrocie do domu zajął się na nowo pracą w branży reklamowej, a bushcraft rozwijał jako hobby w wolnym czasie. W 1947 r. zostało powołane przez niego stowarzyszenie Bushcraft Association, którego celem było szkolenie i prowadzenie treningów dla instruktorów bushcraftu, zorientowane szczególnie na młodych ludzi. Szkolenia były prowadzone bezpłatnie i skorzystało z nich wiele organizacji związanych z outdoorem i rekreacją, a także armia, skauci, rangerzy parków narodowych i rezerwatów, jednostki ratunkowe. Stowarzyszenie owo przy wsparciu Boy Scout Association NSW, uzyskało także prawo do wykorzystania w celach szkoleniowych terenu przy Wodospadzie (Waterfall), w obrębie Royal National Park! Była to sytuacja bez precedensu. Bushcraft Association przygotowało teren i korzystało z niego przez wiele lat, ucząc ludzi sztuki przetrwania i poszanowania przyrody zarazem.

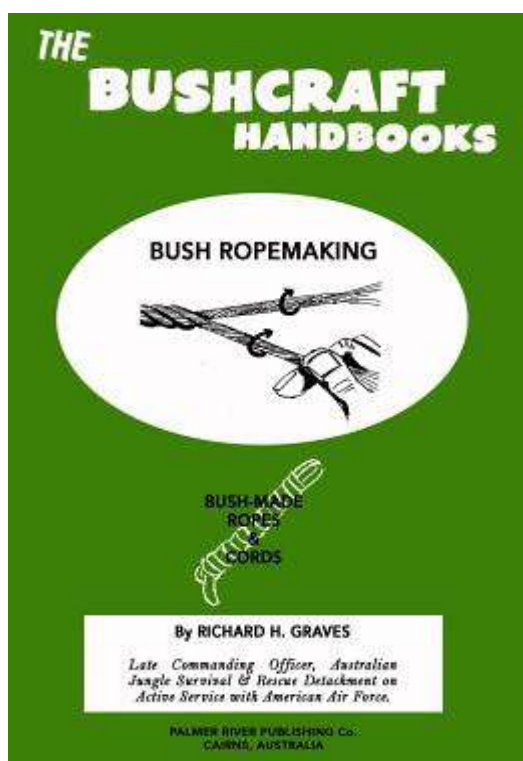
Dodatkowo, Graves zaczął pisać książki przygodowe dla młodzieży. Wydał także serię broszurowych poradników nt. bushcraftu pod tytułem *Jungle Gadgets*, skierowanych przede wszystkim do młodzieży. Zawierały one m.in. dokładne opisy



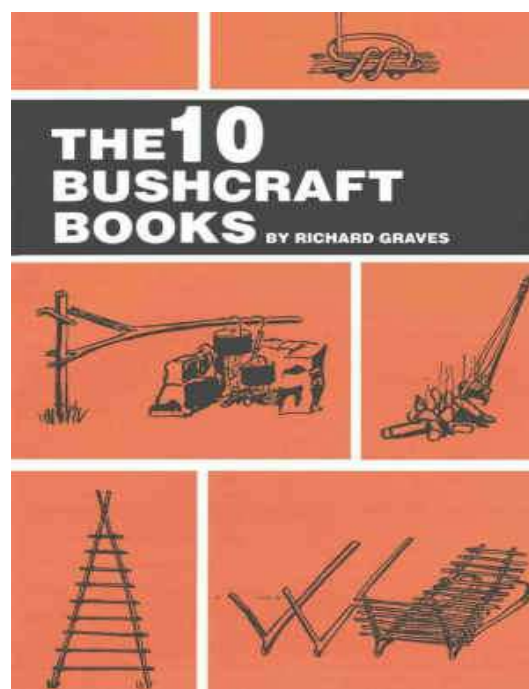
efektywnych pułapek do pozyskiwania zwierząt, co nie spodobało się pewnym środowiskom, szczególnie pewnym ludziom z zarządu wspomnianego już Sydney Bushwalkers. Doprowadziło to do wyrugowania zeszytów z obiegu, a relacje między Gravesem i Sydney Bushwalkers stopniowo się pogarszały.

W 1952 r. R. Graves wydał swoje najbardziej znane dzieło *Bushcraft Handbooks* – było to 10 zeszytów, poświęconych poszczególnym tematom z obszaru survivalu i bushcraftu:

1. *Bush Ropemaking*,
2. *Bush Hutmaking*,
3. *Traps & Snares*,
4. *Bush Campcraft*,
5. *Time & Direction*,
6. *Travel & Gear*,
7. *Food & Water in the Bush*,
8. *Firemaking & Lighting*,
9. *Trapping & Tracks*,
10. *Knots & Lashings*.

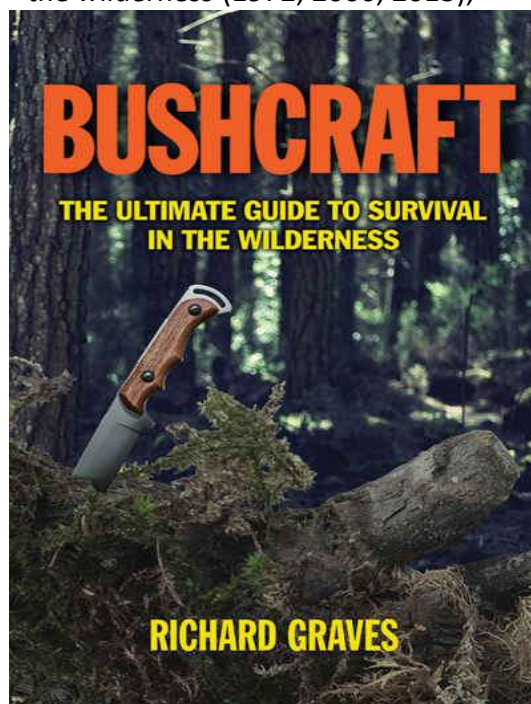


W późniejszych latach dzieło było wielokrotnie wznowiane, ostatecznie także w wersji jednotomowej przy zachowaniu powyższego układu. Pierwsze wydanie jednotomowe nosiło tytuł *The 10 Bushcraft Book* i doczekało się również wielu wznowień. Ze względu na animozje związane z pułapkami, traperką, wnykami itp., niektóre wydania pozbawione były części trzeciej, dot. właśnie kwestii pozyskiwania zwierzyny.

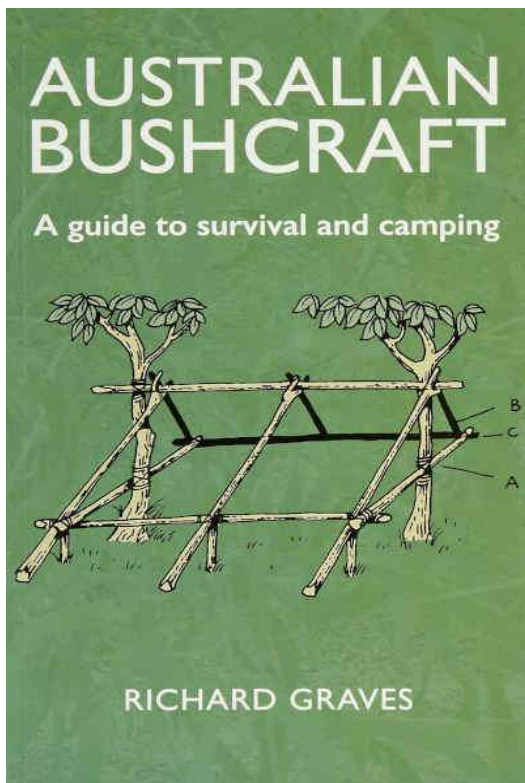


Książka przy niewielkich zmianach kosmetycznych w treści i właściwie żadnych zmianach w grafice, była wznowiana wielokrotnie, pod zmienionymi tytułami, zarówno w Australii, jak i w USA, przykładowo.:

- *Bushcraft, a serious guide to survival and camping* (1987);
- *Bushcraft, the ultimate guide to survival in the wilderness* (1972, 2006, 2013);



- *Revised and updated AUSTRALIAN BUSHCRAFT, a guide to survival and camping* (1984);
- *AUSTRALIAN BUSHCRAFT, a guide to survival and camping* (2019).



Sprawa korzystania przez Bushcraft Association z terenu Parku Narodowego, była najtrudniejsza do zniesienia dla Sydney Bushwalkers, które samo od lat starało się o przydział terenu dla siebie, jako że w swojej działalności kładli duży nacisk na ochronę przyrody. Niestety nie otrzymali takiego pozwolenia. Zaczęto więc przedstawiać Bushcraft Association i samego Gravesa jako szkodliwe, a ich działania jako destrukcyjne. Zarzucano niszczenie przyrody, nazywano wandalami środowiska, oczerniano Gravesa. Doprowadzono do zerwania kontaktów i współpracy, która jak pamiętamy zaistniała dzięki wspólnemu przyjacielowi Paddiemu Pallinowi. Wskazywano także w publicznych prezentacjach i artykułach, że szkolenia survivalowo-bushcraftowe nie mają żadnej wartości dla współczesnego uprawiania turystyki, trekkingu, bushwalkingu. Zarzucano, że podczas szkoleń niszczona jest zielen, że świeżych gałęzi budowane szałas, kopane ziemianki itp. Graves zaproponował, by Sydney Bushwalkers wysłało oficjalnie obserwatorów na teren Waterfall i oceniło faktyczne działania podejmowane podczas szkoleń Bushcraft Association. Wizytujący zdali swoje sprawozdanie przed zarządem Sydney Bushwalkers, w którym stwierdzili, że nie zaobserwowali żadnych aktów wandalizmu wobec przyrody, a umiejętności które są nauczane podczas szkoleń mają ogromną wartość

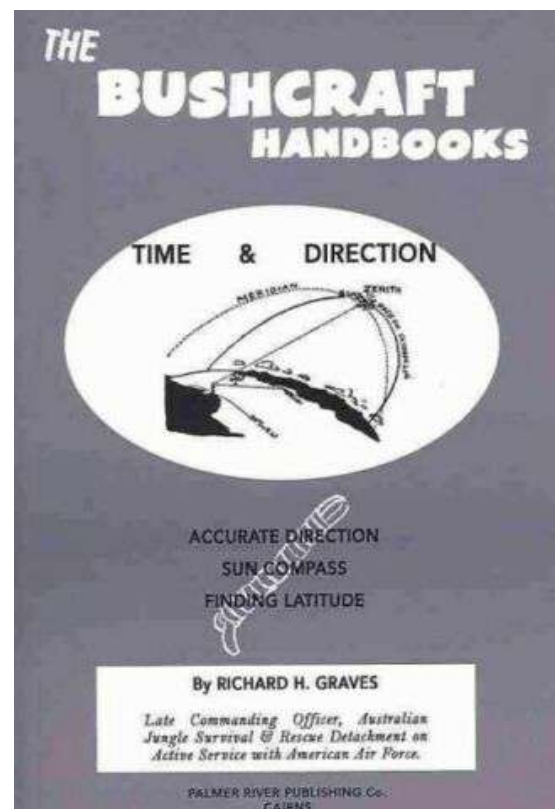
dla trekkingowców i turystów, ponieważ pomagają zachować przyrodę nienaruszoną. Raport jednak nie został przyjęty, a stosunki się zaogniły.

Ostatecznie Graves postanowił opuścić federację zrzeszającą wszystkie kluby i organizacje outdoorowe i nie wdając się więcej w spory, skupić się na szkoleniach. Niestety wraz z reorganizacją strukturalną parków narodowych Nowej Południowej Walii, Bushcraft Association utraciło swoje prawa do wykorzystywania terenu przy Waterfall w połowie lat 60. XX wieku. Graves zmagął się także z narastającą niechęcią ze strony Bushwalkersów z Sydney oraz ZSP (zespół stresu pourazowego), którego nabawił się w okopach I WŚ.

Brak bazy szkoleniowej, podupadające zdrowie Gravesa, brak następcy i ciągła nagonka ze strony bushwalkersów, spowodowały, że Bushcraft Association zostało rozwiązane i działalność edukacyjna w obszarze bushcraftu zaniechana. Richard Graves zmarł schorowany 3 lutego 1971 r., w wieku 73 lat.

Piękna historia i smutny koniec. Ludzka zawiść potrafi zniweczyć ludzkie pasje.

Grafika i zdjęcia - autor lub wolna domena







# Arctium – Poczciwa Utrzedupa

Autor: Kamil „Drzewiej” Czepiel

Jesienna aura przypomina mi, że zbliża się czas zbioru korzeni – to właśnie w tym okresie stają się one najcenniejszą częścią wielu roślin i tak będzie aż do wiosennego początku wegetacji. Tym razem opowiem o wyjątkowej dla mnie roślinie, której potężne korzenie pomogły mi uporać się z pewnym problemem natury estetycznej. O tym jednak nieco później, tymczasem skupmy się na tym, co widoczne gołym okiem.

W „Słowniku gwar kaszubskich” Bernarda Sychty możemy znaleźć kilka ludowych nazw rzeczonoj rośliny. Mnie urzekło określenie *ùtrzędupa*, odwołujące się do higienicznego wykorzystania stosunkowo miękkich, do tego pokaźnych rozmiarów liści. Inne nazwy *głowócz* czy *główniók* są zapewne opisem dużych koszyczków kwiatowych, przywodzących na myśl owłosione głowy, natomiast kolejny fitonim, o zapisie *kóltón*, wskazuje na efekt wczepienia się przekwitniętych koszyczków we włosy. Szczepiając je ze sobą mogą z pewnością stworzyć coś na kształt kołtuna polskiego. Zresztą wszyscy doskonale znamy skuteczność rzepów

łopianu większego (*Arctium lappa* L.), oraz pokrewnych gatunków, bo o nich mowa w dzisiejszym numerze.

Fakt istnienia nazwy *ùtrzędupa* wskazuje na popularność używania rośliny w charakterze papieru toaletowego w dawnych czasach. I rzeczywiście, niewiele znam bardziej użytecznych w terenie liści. Poza wspomnianą funkcją, dzięki dość dużej chłonności powierzchni blaszki, mogą zastępować ręcznik lub ścierkę. Świetnie się sprawdzają w roli podkładki pod jedzenie lub do zawijania w nie drobnych przedmiotów. Spinając zaś razem „uszy”,



czyli dolne części blaszki liściowej, znajdujące się po przeciwnych stronach ogonka, szybko uzyskamy improwizowane nakrycie głowy, chroniące przed słońcem, a nawet deszczem o ile znajdziemy roślinę oszczędzoną przez owady. Zresztą, komu w dzieciństwie owe gigantyczne liście nie skojarzyły się z parasolem?



Łopianowe liście okazują się jeszcze cenniejsze, gdy zwrócimy uwagę na ich właściwości lecznicze i kosmetyczne. Zawartość śluzów w zestawieniu z działaniem odkażającym i przeciwzapalnym, czyni z nich wspaniały surowiec do okładania ran (także ropiejących), czyraków, oparzeń, owrzodzeń i odparzeń. Mamy kilka możliwości wykorzystania surowca. Mając dostęp do ognia, warto jest zagotować go w niewielkiej ilości wody, odstawić do ostygnięcia, a następnie przygotować kompresy poprzez namoczenie takim odwarem sterylnej gazy bądź wygotowanych skrawków materiału. Posiadając smalec, możemy połączyć go z przygotowanym, wcześniej odparowanym w celu zagęszczenia, wyciągiem wodnym i mieszać do momentu uzyskania maści. Pamiętajmy jednak, by nie stosować takiego preparatu tłuszczowego na otwarte pęcherze i rany. Szybszym i prostszym sposobem jest utarcie liścia z dodatkiem zimnej wody i bezpośrednie okładanie uzyskaną masą oparzonej skóry. Tradycyjnie używano na zadrapania i lekkie oparzenia także świeżych, lekko stłuczonych liści, podobnie jak to czyniono z babką (*Plantago sp.*).

Łopian jest rośliną dwuletnią i po pierwszym roku zaczyna wytwarzać potężną, nawet dwumetrową łodygę zwieńczoną wiechami rzepów. Późną jesienią, a nawet zimą takie monumentalne suche wiechcie wyraźnie rzucają się w oczy.



Warto w tym czasie zwrócić na nie uwagę. Zdrewniałe, kilkucentymetrowej średnicy, puste wewnątrz łodygi oferują nam bowiem trwałe i do tego łatwe w obróbce materiały. Niewielkim nakładem energii stworzymy z niego wszelkiego rodzaju rurki, dmuchawki, wąskie pojemniki, rynienki, szufelki... Rozszczepione na cienkie drzazgi, dadzą z kolei łatwo zapalającą się rozpałkę. Ogranicza nas jedynie własna wyobraźnia i aktualne zapotrzebowanie.



Powszechnie znane i nie trudne do wypatrzenia łopuchy mogą być też pewną wskazówką dla strudzonego wędrowca. Gatunek ten upodobał sobie szczególnie miejsca ruderalne, to znaczy zmienione w pewien sposób przez człowieka. Spotkamy go przy drogach, przychaciach, w miejscu dawnych siedzib ludzkich, ogródków czy obszarach składowania odpadów roślinnych. Jeśli więc z dala od cywilizacji odnajdziemy duże skupisko łopianu,



może to oznaczać, że zbliżamy się do terenów zamieszkałych, bądź trafiliśmy na dawne siedlisko ludzkie. Takie obszary nawet gdy są ciężko uchwytnie, nadal mogą dostarczyć wielu cennych surowców. Rozejrzyjmy się więc za zarośniętym pokrzywami, omszonym kręgiem studni lub pozostałościami dawnego sadu, a jeśli tych zabraknie, to z całą pewnością trafimy na inne gatunki synantropijne – wiele z nich ma dużą wartość leczniczą lub kulinarną. W miejscach mało odwiedzanych przez człowieka, występowanie tej rośliny może oznaczać jeszcze jedno – ponieważ głównym wektorem rozsiewania łopianu są zwierzęta, może on znaczyć trasy ich wędrówek, co dostarcza pewnych wskazówek podczas szukania miejsca na nocleg.



A teraz wróćmy do mojej historii, której bohaterem jest korzeń łopianu. Kilka lat temu nagle zacząłem tracić włosy. Początkowo powiększyły mi się tylko zakola, jednak zaraz po nich szybko wyłysiał mi też przód głowy, tuż nad czołem. Odbłyło to się dosłownie w ciągu kilku, bardzo stresujących miesięcy. Mimo, że proces się zatrzymał, długo nic nie pomagało na powstałą łysinę. Przełomem okazał się ocet z korzenia łopianu. Po pół roku stosowania pojawiły się pierwsze jasne odrosty, a po dwóch latach choć rzadsze niż na pozostałej części głowy, owłosienie wróciło. Ja używałem octu, natomiast w tradycyjnej pielęgnacji ciała od dawna stosowano wodne i alkoholowe wyciągi jako środki antyseptyczne, przeciwłupieżowe, przeciwtrądzikowe, przeciwzapalne oraz wzmagające porost włosów. Korzeń łopianu warto też stosować wewnętrznie, w postaci tak zwanych „herbatek”. Nie zapominajmy tylko, że każdy korzeń powinniśmy przynajmniej

chwilę pogotować. W tym przypadku polecam zrobić odwar, czyli łyżkę rozdrobnionego korzenia zalać szklanką wody, gotować przez kwadrans i odstawić na pół godziny. Taki napój pity dwa, trzy razy dziennie będzie wspierał nasz metabolizm i diurezę, a więc okaże się pomocny podczas stanów zapalnych układu moczowego i wątroby, niewydolności nerek, przerostu prostaty, kamicy żółciowej, łojotokowemu zapaleniu skóry, reumatyzmie, dnie moczanej czy nawet nieżycie nosa. Ponadto naukowo potwierdzono działanie na infekcje jamy ustnej (płukanki i stosowanie wewnętrzne) oraz działanie immunostymulujące – pobudzające układ odpornościowy.



Na zakończenie jeszcze jedna informacja, zupełnie już nie związana z przetrwaniem w terenie, no chyba że przetrwaniem gatunku ludzkiego. Znalazłem informacje o stosowaniu przez Chińczyków korzenia łopianu w leczeniu impotencji i bezpłodności, a w tradycyjnej fitoterapii ludów północnoamerykańskich podawania jego preparatów kobietom rodzącym. Nie udało mi się dotąd potwierdzić korzystnego działania podczas porodu, natomiast już w 2012 roku po raz pierwszy potwierdzony został wpływ na funkcje seksualne mężczyzn, między innymi poprzez regulację poziomu testosteronu, rozszerzenie naczyń krwionośnych narządów płciowych, oraz polepszenie ogólnego stanu organizmu.

Jak widzicie, istnieje wiele powodów, by zwracać uwagę na każdym dobrze znane łopuchy. Warto zatem dokładniej poznać tę roślinę, bo kto wie jakie jeszcze ukryte zastosowania posiada.

Zdjęcia autor lub domena publiczna



# SROMOTNIK BEZWSTYDNY

## **UWAGA!!! NIE NAMAWIAM NIKOGO DO JEDZENIA MUCHOMORÓW SROMOTNIKOWYCH!!!**

Autor: Marcin Pempera

Sromotnik bezwstydnny (*Phallus impudicus*) zwany też smrodliwym to jeden z tych "egzotycznych" grzybów, który może dostarczyć nie tylko niezapomnianych wrażeń kulinarnych, ale może także spowodować przyspieszenie akcji serca na samą myśl o jego zjedzeniu. Idealna opcja dla miłośników survivalu, bushcraftu i ogólnie poszukiwaczy przygód oraz mocnych wrażeń.

Jest warunkowo jadalny w pierwszej fazie wzrostu czyli w formie "czarciego jaja" zanim rozwinie się z niego dorosły owocnik. W początkowej fazie wzrostu "czarcie jajo" ma kształt kuli lub jajka. Jajo jest pokryte skórą, pod którą znajduje się cienka warstwa galaretowatej substancji przypominającej żelatynę. Pod warstwą owej galarety znajduje się dość twarda tkanka przyszłego owocnika. Jajo ma delikatny zapach, bardziej rzodkiewkowo-ziemisty niż grzybowy, a smak słaby, ledwo wyczuwalny i można powiedzieć, że praktycznie nie ma smaku.

W wielu miejscach na świecie sromotnik bezwstydnny



jest jadalny na surowo lub po obróbce termicznej i czasami uchodzi nawet za przysmak.





Jajo należy obrać z galaretowatej masy i do przygotowania potrawy użyć jedynie twardej tkanki.



Smażyć można na dowolnym tłuszczu z dodatkiem cebuli i ulubionych przypraw. Podczas smażenia nie mięknie, więc nie smażymy zbyt długo, bo będzie jeszcze twardszy. Lekko mięknie po 20 minutowym gotowaniu lub duszeniu.



Można go też marynować jak inne grzyby. Rozwiniętych owocników nie zbieramy, ponieważ

wydzielają charakterystyczny zapach bardzo zbliżony do padliny.

Za smród odpowiedzialna jest ciemnooliwkowa, mazista substancja, znajdująca się na główce owocnika, która swoim zapachem ma za zadanie przyciąganie owadów. Substancja owa zawiera zarodniki, a zjadające ją owady przyczyniają się do ich rozsiewania. Sromotnik bezwstydy posiada właściwości lecznicze i może być stosowany przy wspomaganiu leczenia dużej liczby chorób (zachęcam do poczytania o tym w licznych źródłach internetowych). Ciekawostką jest też to, że sromotnik bezwstydy widnieje w Księdze Rekordów Guinnessa jako najszybciej rosnący grzyb. Od momentu pęknięcia skórki "czarciego jaja" do całkowitego wykształcenia owocnika przy odpowiednich warunkach mija około 1,5-2h.



Czasami jajo potrafi wyrosnąć w lodówce pomimo obniżonej temperatury. Raz zdarzyło się, że po otwarciu lodówki oczom moim ukazał się Phallus impudicus w całej okazałości. Podobnym grzybem do sromotnika bezwstydnego jest mądziać psi, który też jest jadalny w postaci jaja.

Zdjęcia autor

**UWAGA! NIE JEDZ GRZYBÓW JEŻELI NIE MASZ 100% PEWNOŚCI, ŻE SĄ W PEŁNI BEZPIECZNE!**





# BRZOZA - drzewo leśnych ludzi

## cz.1

Autor: Mirosław Gerc

Brzoza – jej gatunki występują na północy Europy, Azji oraz Ameryki. Od zarania dziejów różne gatunki brzozy były wykorzystane przez ludzi do rozmaitych zastosowań. Z punktu widzenia survivalu czy bushcraftu brzoza jest niezwykle cennym drzewem. Moje zainteresowanie i fascynacja tym drzewem znacznie wzrosły, kiedy zacząłem zajmować się rekonstrukcją wczesnośredniowieczną, gdzie brzoza była dość powszechnie używana. Spróbuję wam przedstawić zastosowania brzozy w survivalu i nie tylko, o których mogliście nawet nie mieć pojęcia.

Ten artykuł jest bardzo obszerny, dlatego też został podzielony na części. W najbliższych numerach pojawią się:

- Rozpałka
- Kora... zamiast papieru?
- Skrzynki, pudełka, kosze, kołczany oraz łodzie
- Dziegieć z kory brzozy
- Drewno brzozowe
- Właściwości lecznicze brzozy
- Oskoła, czyli sok z brzozy
- Cenne grzyby rosnące na brzozie
- Ciekawostki

Kora Brzozy – materiał, który miał swój udział w historii ludzkości.

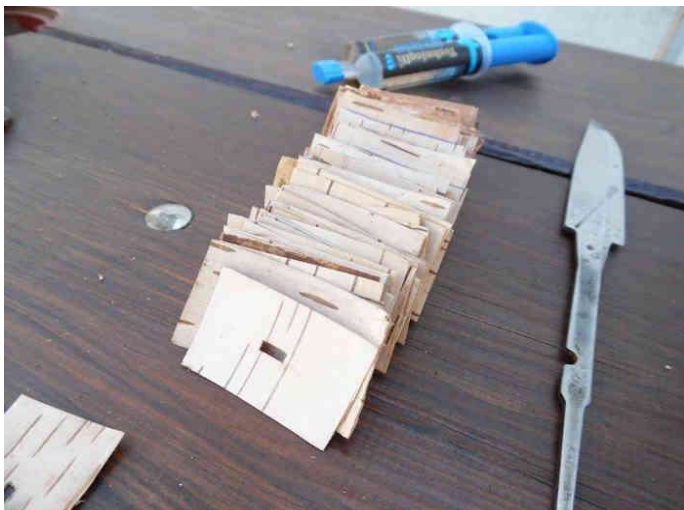
Kora brzozy jest bardzo specyficznym materiałem, który daje nam natura. Korę brzozy wykorzystywano w medycynie, znalazła także zastosowanie jako materiał do pisanie czy rozpalania ognia. Z kory brzozy można stworzyć niesamowite przedmioty, np. skrzynki, pudełka, kołczany, a nawet łodzie! Indianie z Ameryki Północnej budowali swoje canoe między innymi z kory brzozowej.

Rękojeść z kory brzozy.

Kiedyś od Olka dostałem klingę noża Mora. Postanowiłem do niego zrobić rękojeść. Powstała ona z



płatków kory brzozyowej oraz poroża sklejonych za pomocą kleju epoksydowego.



Polecam wykonać samodzielnie.

Cztery dni zajęło mi wykonanie rękojeści.



Nie wliczając w to czasu potrzebnego na zebranie odpowiedniej ilości kory i przygotowanie z niej odpowiednich fragmentów.



Dużo dłubaniny, ale satysfakcja z własnoręcznie wykonanego przedmiotu ogromna.



Podobne noże, z zastosowaniem kory brzozy jako rękojeści, były używane tradycyjnie przez ludy skandynawskie, np. Saamów. Dzisiaj możecie nabyć je w sklepach z pamiątkami w krajach Skandynawskich.

Zdjęcia autor



# BUKŁAK SKÓRZANY

Autor: Michał Krata

Na wstępie, kilka słów o samych bukłakach. Są to skórzane, drewniane lub metalowe pojemniki np. na wodę, mleko czy wino używane podczas wędrówki lub transportu handlowego, do przewożenia płynów, głównie przez ludy stepowe. Mianem tym określano również zwykłe naczynia z pokrywką. My jednak skupimy się na tym pierwszym rodzaju bukłaka – skórzanym.

Aby wykonać taki bukłak, będziemy potrzebować następujących narzędzi:

- dwa kawałki skóry (wielkość zależy od planowanej pojemności bukłaka);
- gruba nić lub dratwa;
- igły do szycia;
- narzędzie do obróbki krawędzi skóry, groover lub cyrkiel do zaznaczenia miejsca przebiegania szwu;
- narzędzie do wykonania otworów pod szew,

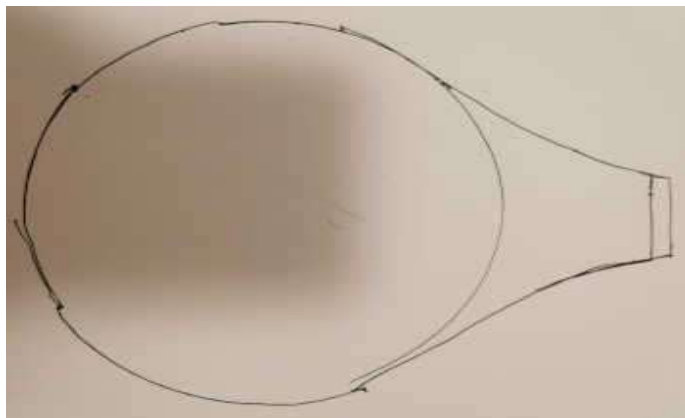
np. widełki kaletnicze;

- ołówek oraz papier, najlepiej sztywny do odrysowania szablonu;
- nóż do wycinania w skórze;
- najtańszy ryż (nie w woreczkach) lub drobny piasek;
- воск pszczeli;
- nóż do rzeźbienia w drewnie;
- kawałek drewna, który posłuży za korek;
- mały lejek.



No, to zaczynamy!

Na początek należy przygotować kartkę lub brystol i nanieść na nią kształt bukłaka jaki chcielibyśmy uzyskać. Wykonując projekt, pamiętajmy o tym, aby dodać ok. 0,5 cm – 1cm na szwy.



Gdy już wykonamy projekt, należy wyciąć szablon, umieścić go na skórze i przytwierdzić np. taśmą, aby się nie przesunął w trakcie odrysowywania. W zależności od tego czy macie skórę w dwóch czy w jednym kawałku, należy pamiętać o stronach odrysowywania, jeśli szablon jest nie jest symetryczny (np. z powodu ucha na ramię). A więc, jeśli mamy szablon nie symetryczny należy pamiętać, by po pierwszym odrysowaniu odwrócić go tak, aby mizdra skóry znajdowała się wewnątrz naszego bukłaka.



Kiedy już będziemy mieli odrysowane szablony, należy je wyciąć, złożyć i jeszcze raz sprawdzić czy do siebie pasują.



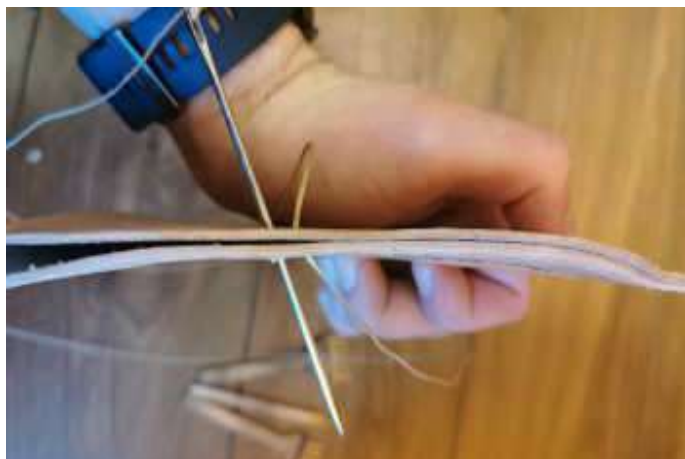
Jeżeli tak, możemy przejść dalej. Teraz musimy wyznaczyć miejsce, w którym będzie przebiegał szew. Można to zrobić za pomocą groovera (narzędzia kaletniczego) lub np. cyrkla. Ustawiamy odpowiadającą nam odległość od krawędzi i przeciągamy przez całość skózanego szablonu.



Następnie należy wykonać otwory pod szew. Gdy już to zrobimy, jest z górki.



Zszywamy dwie połówki razem metodą szycia na dwie igły.





Teraz należy wymoczyć skórę w wodzie, aby nabrała nieco elastyczności i łatwiej się formowała. Skórę należy moczyć ok. 15 minut, w zależności od jej grubości.



Po zabiegu namaczania należy użyć piasku lub ryżu i lejka. Wsypujemy do środka ryż/piasek i ubijamy go, formując całość dotąd aż bukłak osiągnie zamierzony kształt. Należy jednak uważać aby nie przesadzić, ponieważ skóra może za bardzo się rozciągnąć i ulec rozwarstwieniu. Wypchany bukłak można obić np. kawałkiem deski, żeby piasek/ryż rozszedł się równomiernie.



Gdy nasz bukłak już będzie wypełniony ryżem lub piaskiem, należy pozostawić go do wyschnięcia, a następnie wysypać wszystko ze środka.



Kolejnym krokiem jest uszczelnienie pojemnika. W tym celu należy roztopić воск pszczeli, wlać go do bukłaka, wstrząsnąć kilka razy, tak aby воск pokrył całą powierzchnię od środka, a nadmiar wylać. Z zewnątrz również możemy pokryć go gorącym woskiem.



Teraz, żeby pozbyć się nadmiaru wosku, wkładamy bukłak do piekarnika, ustawiamy wysoką temperaturę i ogrzewamy pojemnik tak, żeby воск wchłonął się w skórę. Z temperaturą należy uważać, gdyż zbyt wysoka może zniszczyć skórę. Nasz bukłak jest już prawie gotowy. Teraz pozostało tylko wybić otwory, przez które będzie przechodził rzemień i gotowe. Z kawałka drewna rzeźbimy korek, a na koniec zalewamy bukłak wodą i sprawdzamy jego szczelność. Jeżeli wszystko gra, czyścimy bukłak z zacieków po wosku i możemy ruszać w las z klimatycznym dodatkiem do naszego ekwipunku.

Zdjęcia autor



# Żarowa Słomka

Autor: Marian RADAR Wyrzykowski

Doskonale wiecie, że czasem trzeba rozdmuchać żar, aby podsycić ogień i rozniecić ognisko. Są różne metody, narzędzia, techniki. Najlepiej, jak do tej pory, sprawdzają się różnego typu rurki, słomki, które nas dystansują od gorąca ognia.

Taką rurkę – słomkę można wykonać samemu, z drewna, z sitowia, z bambusa lub każdej innej rośliny która jest pusta w środku. Niestety, są wykonane z naturalnych materiałów i potrafią się przypalić od wysokiej temperatury panującej wewnątrz ogniska.

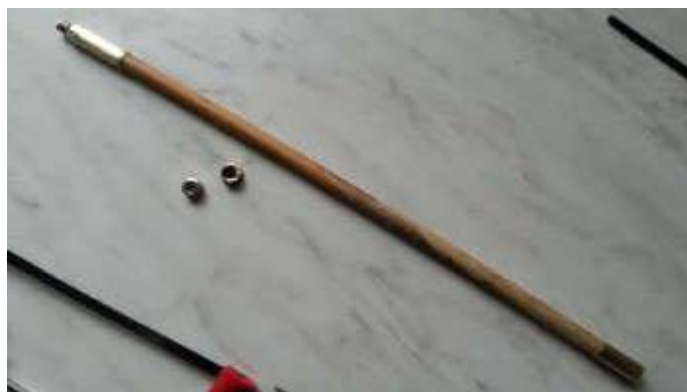
Jakiś czas temu zrobiłem sobie taką żarową słomkę z dwóch łusek po naboju i długiej łodygi sitowia. Będziemy potrzebowali piłki do metalu, pilnika, papieru ściernego oraz łusek po nabojach kaliber 223 i 38 (ja dostałem od kolegi).



Odciąłem denko i łuskę 38 nasadziłem na jeden koniec rurki – to jest ustnik, a na drugim końcu łuskę od 223 – tak powstała dysza. Ostre krawędzie wygładzamy pilnikiem i papierem ściernym.



Dmuchając w jeden koniec powietrze zwęża się przy drugim dając lepszy "ciąg".



Słomka dzięki swojemu metalowemu zakończeniu, może służyć do podtrzymywania żaru, podczas wypalania czarki łyżki, kubka lub miseczki.

Zdjęcia, pomysł i wykonanie autora







## TROPY I ŚLADY – część 4

### Opisy tropów drapieżników, z uwzględnieniem podstawowych trudności – część 2

Autor: Wojciech Nowakowski

#### SZOPOWATE

**Szop pracz** – w Polsce wciąż dość rzadko spotykany, choć jego populacja wyraźnie wzrasta. Zamieszkuje cały obszar kraju, głównie zachodnią część. Nielicznie jest zaś spotykany na Wschodzie i w górach, również na pogórzu. Tropów szopa nie sposób pomylić z żadnymi innymi. Odcisk przedniej łapy jest wyraźnie dłoniasty, a tylnej przypomina nieco odcisk stopy. Długość odcisku tylnej łapy osiąga około 10 cm, podczas gdy przedniej, dochodzi do 7,5 cm.

**RYCINA 1:** A – regularny trop przedniej łapy szopa pracza, B – regularny odcisk tylnej łapy szopa pracza.



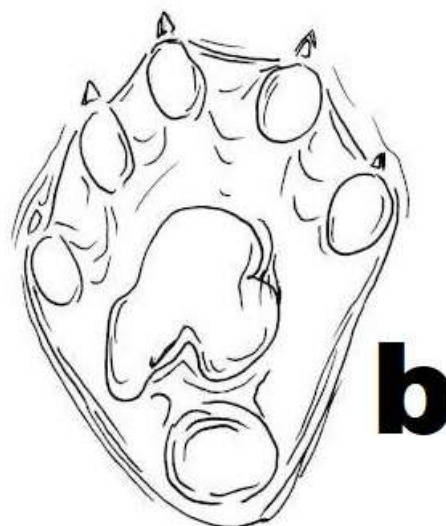
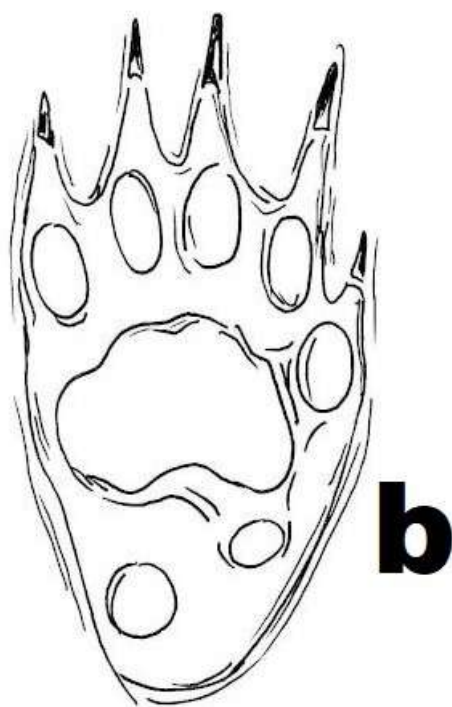
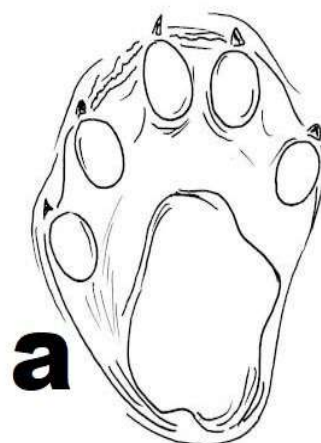
#### ŁASICOWATE

**Borsuk** – obecnie występuje praktycznie w całej Polsce z wyjątkiem nielicznych dużych terenów bezleśnych. Jego tropy są bardzo charakterystyczne. Jeśli są dobrze odbite, nie można ich pomylić z żadnymi innymi. Długość tropu przedniej łapy borsuka to około 7 cm wraz z piętą, natomiast bez piętki to mniej więcej 5 cm. Charakterystyczne są bardzo długie pazury, nawet do 2 cm. Odcisk tylnej łapy jest mniejszy o około 0,5 cm – zarówno



mierzony z piętą, jak i bez niej. Tu też pazury są znacznie krótsze – do 1 cm długości.

**RYCINA 2:** A – regularny trop przedniej łapy borsuka, B – regularny trop tylnej łapy borsuka.



**Wydra** – stosunkowo pospolita, choć nieczęsto widywana, zamieszkuje całą Polskę. Zaskakująco nieliczna na Warmii i Mazurach, Śląsku i w Wielkopolsce. Jej tropy choć charakterystyczne można pomylić z tropami psa. Cechą odróżniającą tropy wydry, choć nie zawsze dobrze widoczną, jest odcisk piątego palca. Długość tropu przedniej łapy wynosi około 5-7 cm, natomiast tylnej jest większy i dochodzi nawet do 9 cm.

**RYCINA 3:** A – regularny trop przedniej łapy wydry, B – regularny trop tylnej łapy wydry.

**Kuna** – w Polsce występują dwa gatunki – kuna leśna (tumak) i kuna domowa (kamionka). Ich tropy opiszę razem, ponieważ w praktyce są nie do odróżnienia. Ewentualne wnioskowanie co do prawdopodobieństwa spotkania tropów konkretnego gatunku musi się opierać o analizę środowiskową. Oba gatunki zamieszkują całą Polskę z niewielkimi „przerzedzeniami”, głównie w centralnej i północnej części kraju. Tropy kuny można pomylić z tropami tchórza, norki amerykańskiej (norka europejska w Polsce uważana jest za wymarłą) i kota (żbika). Od kotów odróżnia je ślad piątego palca – nie zawsze widoczny i ślady pazurów. Długość tropu przedniej łapy obu gatunków kun to około 4,5cm, a tylnej około 5 cm. Jedyną cechą ewentualnie odróżniającą tropy obu kun jest owłosienie podszew kuny leśnej, co na tropie może być uwidocznione jako zamazany obrys odcisków palców, czego u kuny domowej nie ma. Cecha ta jest jednak wątpliwa.

**RYCINA 4:** Regularny trop tylnej łapy kuny.



**Tchórz** – w Polsce występują dwa gatunki tchórzy – zwyczajny i stepowy. Pierwszy jest pospolity i występuje prawie w całym kraju, drugi zaś notowany jest tylko na niewielkim terenie w okolicach Łaszcowa. Tropy obu gatunków tchórzy są w zasadzie identyczne i jednocześnie bardzo podobne do tropów kun jednak od nich mniejsze, ale z łatwością można je pomylić. Długość tropu tchórza to około 4 cm dla łapy przedniej i około 4,5 cm dla łapy tylnej (mierzone wraz z piętą).

**RYCINA 5:** Regularny trop tylnej łapy tchórza.



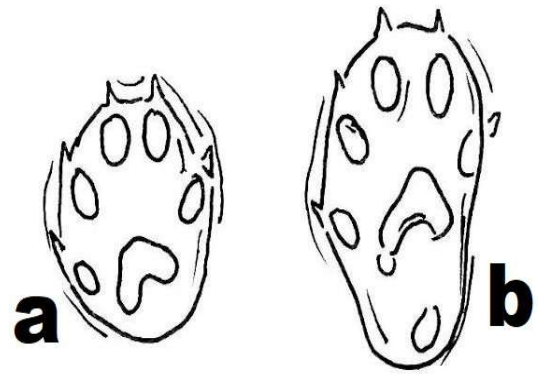
**Norka amerykańska** – w naszym kraju jest gatunkiem dość szeroko rozpowszechnionym, związanym głównie z wodami. Nielicznie notowana tylko w południowo-wschodniej części kraju mniej więcej od linii Bielsko-Biała – Lublin. Tropy w praktyce nie do odróżnienia od tropów tchórza.

Patrz - **RYCINA 5**

**Gronostaj** – występuje nieregularnie i niezbyt licznie w całym kraju. Długość tropu przedniej łapy wynosi około 1,7 cm, natomiast tylnej około 2 cm. Ze względu na wielkość i układ praktycznie nie do pomylenia z tropami żadnego innego gatunku.

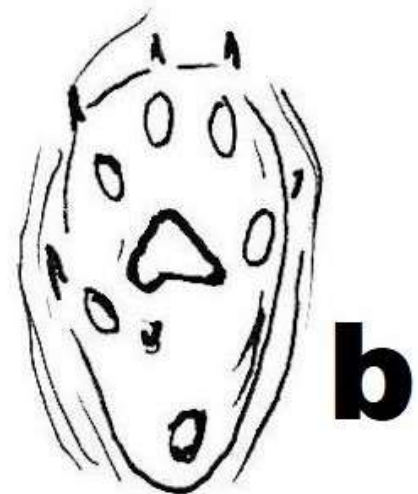
**RYCINA 7:** A – regularny trop przedniej łapy

gronostaja, B – regularny trop tylnej łapy gronostaja.



**Łasica** – występuje nieregularnie na terenie całego kraju związana z lasami zadrzewieniami i zakrzaczeniami. Długość tropu przedniej łapy wynosi około 1 cm, natomiast tylnej około 1,4 cm. Ze względu na wielkość i układ praktycznie nie do pomylenia z tropami żadnego innego gatunku.

**RYCINA 8:** A – regularny trop przedniej łapy łasicy, B – regularny trop tylnej łapy łasicy.



#### ŹRÓDŁA:

Występowanie zwierząt:

<https://www.iop.krakow.pl/Ssaki/gatunki>

Tropy:

Romanowski Jerzy, Śladami Zwierząt, 1998, Wydawnictwo: PWRiL, Warszawa

Ryciny autora



# PROGRAM PILOTAŻOWY DLA BUSHCRAFTU I SURWIVALU

Za niespełna dwa miesiące tj. 23 listopada, został przewidziany koniec programu pilotażowego udostępniania terenów leśnych, gdzie miłośnicy bushcraftu i survivalu mogą uprawiać swoje hobby bez obaw o naruszenie zapisów Ustawy o lasach.

Naturalnie pojawia się pytanie co dalej? Leśnicy chcą podejść do odpowiedzi na to pytanie rzetelnie, co wymaga czasu. Dlatego, decyzją dyrektora generalnego LP, można korzystać z obszarów pilotażowych do końca stycznia 2021 r.

Przez ten czas zostanie zebrany komplet danych z ankiet ewaluacyjnych wypełnianych przez użytkowników obszarów pilotażowych oraz z ankiet wypełnianych przez nadleśnictwa pilotażowe. Po ich analizie, rozmowach z przedstawicielami środowisk bushcraftowych i survivalowych oraz z

leśnikami, przyjdzie czas na decyzje.

Jak wynika z przeprowadzonych na półmetku ankiet, wnioski płynące ze współpracy są obiecujące. Nie sprawdziły się obawy poprzedzające start pilotażu, zarówno leśników, jak i biwakujących. Co najważniejsze, większość leśników ocenia pilotaż pozytywnie, a 70 proc. opowiada się za przekształceniem go w stały program.

Materiały nadesłane przez Dyрекcję Generalną Lasów Państwowych.

Zapraszamy do obejrzenia filmów Adama Gełdona:

- Jak i gdzie zanoćować w lesie na legalu? Pilotaż LP | OBLICZA LASÓW #94 [https://youtu.be/ukPZ\\_ejdK6M](https://youtu.be/ukPZ_ejdK6M)



- Wstęp do bushcraftu. Jak dobrze spakować plecak do lasu | Oblicza lasów #82 <https://youtu.be/ruXNIbEyoyM>



- Nie zostawiaj śladów w lesie, czyli Leave No Trace | OBLICZA LASÓW #106 <https://youtu.be/178sZJJ8BXQ>



Dla pasjonatów bushcraftu i survivalu powstało wiele sklepów internetowych. Jednym z nich jest **NaPrzełaj**.



W lesie, w terenie można przemieszczać się po drogach, szlakach, ale warto zejść z utartych ścieżek, aby pójść na przełaj. W bushcraftcie i survivalu to najlepszy sposób na działanie. Wyznaczamy cel i dochodzimy do niego własną drogą, czerpiąc z doświadczenia innych, polegając na sobie, swoich umiejętnościach i dobrze dobranym wyposażeniu, które mamy ze sobą. Tak działamy. Z poszanowaniem przyrody, korzystając z jej zasobów jedynie w niezbędny sposób w danej sytuacji, nie zostawiając po sobie śladów. Zdobywamy doświadczenie, uczymy się nowych umiejętności, testujemy sprzęt. Tak, sprzęt też jest ważny. Dobry, sprawdzony sprzęt to skuteczność działania i większe bezpieczeństwo. Wiedza, doświadczenie, pewność swoich umiejętności, czy przygotowanie psychofizyczne są bardzo ważne, szczególnie w nieprzewidzianych sytuacjach, które każdemu mogą się zdarzyć. Ale nasze wyposażenie też nie może zawieść, nie mogą to być przypadkowo zabrane przedmioty.

Dlatego powstał **NaPrzełaj**, sklep internetowy z wyselekcjonowanym, sprawdzonym sprzętem na bushcraft, survival oraz inne aktywności terenowe. W naszym sklepie oferujemy produkty renomowanych marek, sprzęt który nie zawiedzie nawet w najbardziej wymagających sytuacjach. Posiadamy również w ofercie sprawdzone wyposażenie dla wszystkich mających mniejsze doświadczenie, lub rozpoczynających swoją przygodę z bushcraftem i survivaliem. Dzielimy się wiedzą, doradzamy co wybrać, podpowiemy jak i do czego używać. Dokładamy wszelkich starań, aby oferowane produkty były stale dostępne w atrakcyjnych cenach oraz szybko docierały do odbiorców. Idziemy własną drogą – **NaPrzełaj**. Rozwijamy się, wyszukujemy, testujemy i wprowadzamy do oferty nowe produkty.

Sprawdź nasz sklep, wejdź na **[www.naprzelaj.com.pl](http://www.naprzelaj.com.pl)**, wybierz własną drogę przygody!







## Grupa Regionalna Wielkopolska SPSS

Grupa Wielkopolska została powołana 8 marca 2014 roku dzięki staraniom Rafała Banaszaka, który pełnił obowiązki koordynatora Grupy do końca 2017 roku. Obecnie Grupa liczy 17 członków. Są wśród nas początkujący adepci sztuki survivalu, jak i doświadczeni survivalowcy i bushcrafterzy – wielu z nich z dyplomami instruktorów survivalu, ratownicy medyczni, wychowawcy młodzieży. W 2016 roku byliśmy gospodarzem III edycji Survivaliów, które odbyły się na terenie poligonu wojskowego w Biedrusku. Działania naszej Grupy skupiają się głównie na organizacji warsztatów technik survivalowych, szkoleń, trekkingów, eksploracji i spotkań dla członków Stowarzyszenia. Działamy również społecznie na rzecz dzieci i młodzieży. Byliśmy organizatorem m.in. warsztatów survivalowych dla dzieci z kolonii wakacyjnych oraz dla dzieci i młodzieży z domu dziecka. Nasza Grupa wciąż się rozwija, przybywa nam członków, nabywamy nowe doświadczenia, organizujemy coraz ciekawsze warsztaty i szkolenia. Jeśli jesteś z regionu Wielkopolski lub okolic i masz ochotę do nas dołączyć, to zapraszamy!

Koordynator Grupy Wielkopolskiej SPSS *Przemysław Gawroński*

<https://www.facebook.com/SPSS.Wielkopolska/>

kontakt: [spss.wlkp@surwiwal.edu.pl](mailto:spss.wlkp@surwiwal.edu.pl)



*Przemysław Gawroński*

kontakt:

[przemyslaw.gawronski@surwiwal.edu.pl](mailto:przemyslaw.gawronski@surwiwal.edu.pl)

Od dziecka interesował mnie las i dzika natura. Jako mały chłopiec biegałem po łąkach i laskach, okalających ogródek działkowy moich rodziców. Wykonywałem łuki i strzały, kopałem cygańskie studnie, jadłem szczaw, wspinałem się na drzewa a w kieszeni nosiłem szczyrzyki. Wtedy nie wiedziałem jeszcze co znaczy słowo "survival". Służba wojskowa i zamiłowanie do górskich wypraw spowodowały, że zacząłem poważnie interesować się survivaliem. Rozpocząłem poszukiwania podręczników survivalowych i czasopism, oglądałem filmy i programy o takiej tematyce, kompletowałem sprzęt, spędzałem coraz więcej czasu w lesie i odludnych miejscach. Organizowałem z kolegami wielodniowe trekkingi, podczas których zdobywałem nowe doświadczenia. W 2015 roku przystąpiłem do Stowarzyszenia Polska Szkoła Survivalu. To właśnie w Stowarzyszeniu poznałem prawdziwych profesjonalistów w sztuce survivalu, ludzi z takimi samymi zainteresowaniami, zdobyłem nowych przyjaciół, wiedzę i doświadczenie. Od 2018 roku jestem koordynatorem Grupy Wielkopolskiej Stowarzyszenia Polska Szkoła Survivalu.



# ZJAWA

Autor: Paweł Frankowski

Film z 2015 roku opowiada o Hugh Glassie, mężczyźnie, który niczym tytułowa zjawa pojawia się w miasteczku po przebyciu ponad 300 km, szukającym zemsty na ludziach, którzy zostawili go na pewną śmierć w leśnych odstępach po ataku niedźwiedzia.

Co ciekawe, ta historia wydarzyła się naprawdę w 1823 roku i dotyczyła terenów dzisiejszej Montany i Dakoty Południowej. Oczywiście film jest wersją fabularyzowaną i podkolorowaną do standardów opowieści Hollywood. Dla nas, ludzi interesujących się survivałem i bushcraftem ten film jest ciekawy nie tylko z powodu pięknych zdjęć przyrody, ale także umiejętności, które należało mieć, aby przetrwać. I tak możemy się przyjrzyć, jak wyglądało wędrowanie, obozowanie, rozpalanie ognia czy transport rannego. Mamy także elementy naturalnej medycyny w wykonaniu Indian, tj. obłożenie ran (zadanych przez niedźwiedzia) larwami, które wygryzają zgniłe ciało ze skaleczeń. Do tego

dochodzą relacje między członkami grupy i oczywiście niezwykła siła woli, powodująca, że bohater pokonuje przeciwności losu, by wymierzyć sprawiedliwość wrogom. Można powiedzieć, że także zemsta była jego kołem napędowym.

Film otrzymał trzy statuetki spośród 12 nominacji do Oscara, w tym za najlepsze zdjęcia i dla najlepszego aktora, Leonarda DiCaprio.

Co warte podkreślenia, tę samą historię amerykańskie kino nakręciło już wcześniej. Chodzi mianowicie o film „Man in the Wilderness” z 1971 roku, z aktorem Richardem Harrisem w roli głównej, który również bardzo polecam!





# Kuchenka OUTREST

Autor: Maciej Żmijewski

Kiedy wypowiadam słowo *kuchenka*, większości z nas przychodzi do głowy kartusz z nakręconym większym lub mniejszym palnikiem.

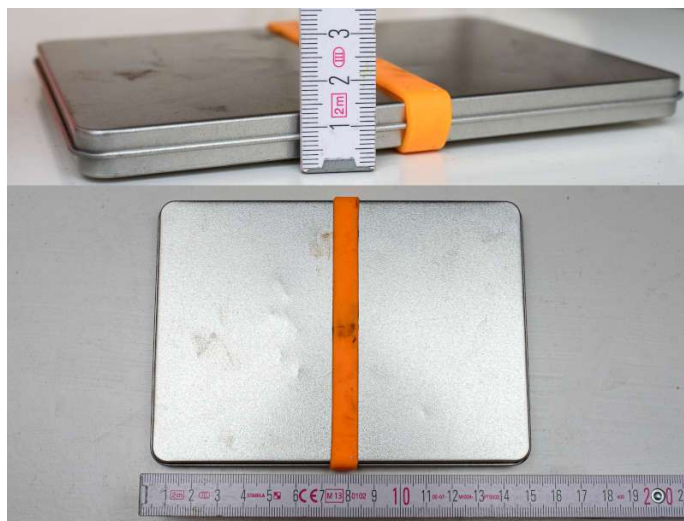
Dzięki współpracy z [kolba.pl](http://kolba.pl) mogę Wam dziś pokazać nieco inne podejście do tematu, jakim jest gotowanie w terenie. Być może część z Was miała już okazję korzystać z tego typu rozwiązań, być może widzicie coś takiego pierwszy raz. Jedno jest pewne – w przypadku tej kuchenki ktoś usiadł i ruszył głową zanim nacisnął przycisk maszyny do wypalania z arkusza blachy.

Niniejszym przedstawiam już teraz całkiem oficjalnie gorącą, rozgrzaną do czerwoności bohaterkę tego testu. Kochani, przed Wami składana kuchenka turystyczna **OUTREST**!

I COŻ W NIEJ TAKIEGO WIELKIEGO?

Biorąc ten punkt dość dosłownie, muszę Wam powiedzieć, że kompletnie NIC wielkiego. Po

złożeniu cały zestaw mieści się w metalowym pudełeczku o wymiarach 11 x 15 x 1,5 cm.



Po rozłożeniu tworzy słupek o wysokości 15 cm i podstawie 10 cm. Niewielka, prawda?



BO TAK SIĘ SKŁADA ...

Zdecydowanie składa się szybko. Cały zestaw to 7 elementów montowanych do siebie „na zakładkę”. Pierwsze rozłożenie może Wam chwilę zająć, jednak następnym razem złożycie ją z zamkniętymi oczami.



Kolejne użycia to również brudne ręce lub rękawiczki, ponieważ kuchenka trochę się opala, ale taki już jej urok.

CZY JA PAŁĘ ?

Rozpalanie tego zestawu jest dziecinnie proste. Sprowadza się do tego, żeby nałożyć tam stosunkowo suchych patyków, igieł, szyszek i przyłożyć ognia. Resztę robi za Was konstrukcja samej kuchenki. Zestaw posiada tak dużo otworów, że tworzy się swoisty ciąg, który pozwala na szybkie

rozpalenie ognia. OUTREST ma otwory nawet w dnie, więc dopływ powietrza mamy we wszystkich kierunkach. Kiedy już postawimy na górze garnek z jedzeniem lub wodą, możemy łatwo dołożyć do ognia dzięki dużemu wycięciu z przodu.

Kiedy już skończymy gotować możemy potraktować kuchenkę jak małe ognisko. Dołożyć nieco więcej drewna i delektować się blaskiem ognia, zachowując przy tym zasady LEAVE NO TRACE.



Kiedy kuchenka przestygnie i złożymy ją do pudełka nie ma praktycznie żadnych śladów naszego urzędowania.

DO BRZEGU MARYNARZU ...

OUTREST to ciekawa alternatywa dla kuchenki gazowej zwłaszcza w warunkach gdzie mamy ograniczony dostęp do kartuszy. Rozpalicie ją praktycznie wszędzie i wszystkim. Rozkłada się szybko, równie szybko się składa. Pudełko dobrze izoluje od temperatury, więc nie musimy czekać aż zupełnie ostygnie.

Dla mnie dużą zaletą jest możliwość rozpalenia ognia praktycznie wszędzie. Nie zostawiam śladów, a woda na herbatę jest przygotowana ekspresowo. Oprócz tego przekonały mnie niewielkie wymiary. Jak wspominałem wyżej, kuchenka po złożeniu jest niewiele większa niż portfel co pozwala mi mieć ją zawsze w plecaku, czy sakwie rowerowej kiedy wybieram się w nieco dłuższą trasę.

Może i brudzi ręce przy następnych rozłożeniach, ale mnie to osobiście nie przeszkadza i z czystym sumieniem Wam ją polecam.

Zdjęcia Agnieszka Żmijewska i Maciej Żmijewski





## AMK CUSTOM KNIVES



Adam Łakomy



Fotograf, Knifemaker. Zawodowo zajmuje się fotografią sportów ekstremalnych i reportażu. Hobbystycznie robi noże o własnym niepowtarzalnym stylu. Zapraszamy do odwiedzenia:  
Z Adamem Łakomym (**AMK**) rozmawia Marian Wyrzykowski (**BS**).

**BS:** Kiedy zaczęła się Twoja przygoda z nożami?

**AMK:** Przygoda z nożami rozpoczęła się chyba jak u każdego młodego chłopaka, w wieku dorastania i wraz z fascynacją wszystkim co "wojskowe", "militarne", "taktyczne" - chociaż to ostatnie słowo nie było mi wtedy znane i dostało się do mojego słownika stosunkowo niedawno. Pamiętam swój pierwszy, własny, składany nożyk – kupiony przez rodziców w czasie wakacji w Czechach. Miał drewniane okładziny, które po kilku użyciach rozleciały się w rękach, hehe... Teraz jak o tym myślę, to pewnie dlatego dziś nie robię noży z drewnianą rękojeścią.

Natomiast jeśli chodzi o sam knifemaking, było to całkiem niedawno. Zaczęło się od tego, że wybrałem się na knifeshow w Gliwicach, by pooglądać i upolować coś dla siebie. Jednak przy kilkudziesięciu twórcach nie mogłem trafić niczego w moje gusta – ten nóż za duży, ten za mały, ten wygięty, ten dziwny, ten okej, ale niewygodny... aż na samym końcu, utknąłem na stoisku u Bartka z Knife.supply [\*], który powiedział mi: "Kurde! A może zrób sobie nóż sam!" To zdanie wywarło na mnie taką presję, że kupiłem kilka kilogramów stali z odłożonych na nóż pieniędzy, jakieś materiały na rękojeść, cuda niewidy – totalnie nie wiedziałem co jest do czego, ale zaufałem i targatem plecak ładne kilka kilometrów do domu, tak podjarany, że jest to nie do opisania!

Potem się zaczęło, porządkowanie piwnicy... Mój tato, jak zobaczył mnie, że SPRZĄTAM "moje nowe miejsce pracy nad tajnym projektem", od razu przyszedł zapytać co mi się stało, że zacząłem sprzątać. Tak, jestem bałaganiarzem i taki widok może zdziwić wszystkich w moim otoczeniu. Zawsze wszystko robiłem sobie sam, zawsze majsterkowałem, aż w końcu, ktoś podsunął mi pomysł na fajną zajawkę i super hobby. Nie byłem świadomy, że jest przy tym tyle zabawy, a ogranicza nas głównie nasza własna wyobraźnia.

**BS:** I zacząłeś robić własne noże... Jakbyś określił ich styl?

**AMK:** Tak. Styl noży to raczej funkcjonalne i wygodne "robole". Nie robię noży na półkę i ołtarzyk. Bardziej staram się tak dobierać materiały, z których je wykonuję, by były wytrzymałe i spisały się w 100% podczas użytkowania. Dlatego interesuje mnie prosta forma. Oczywiście, to nie oznacza, że ich nie wykańczam i nie dbam o detale. Zawsze staram się robić tak dokładnie, jak tylko potrafię. Nie ma czegoś takiego, że jak nóż jest do lasu, to może nie być dokończony lub mogą zostać babole - "bo i tak się porysuje podczas używania". Niestety, ale często na forach i grupach się z czymś takim spotykam.



Chcę, aby ludzie używali moich noży i byli z nich maksymalnie zadowoleni. Każdy projekt robię sam w 100% i testuję w terenie także osobiście. Jak wspominałem, zaczęło się od tego, że sam szukałem noża dla siebie, zatem nie jestem tylko osobą, która robi zajawkowo noże, ale przede wszystkim jestem ich użytkownikiem i staram się poprawiać kolejne projekty tak, by były jeszcze wygodniejsze i jeszcze lepiej spełniały swoje zadanie.

**BS:** Ile zrobiłeś już noży?

**AMK:** Z tego co kojarzę, to na tę chwilę ok. 30-40 szt, czyli niewiele. Niestety, ale 2 letnia przerwa wszystko przesunęła w czasie. Jednak wstałem z przedłużonego snu zimowego i obudziłem się w nowym warsztacie i zaczynam dalej działać. Noże robię typowo hobbystycznie, nie żyję z tego, nie przyjmuję zleceń, więc mam czas na przemyślenie i spokojną, fajną robotę.

**BS:** Czy możesz opisać proces produkcji swoich noży?

**AMK:** Najpierw powstaje projekt według potrzeb. Potem wycinam go na próbę z gorszej nożowej stali (np. 50HF) i sprawdzam jak leży w rece, poprawiam rękojeść, zaznaczam wszelkie poprawki markerem i nanoszę projekt na komputer. Następnie taki projekt jest finalnie zapisywany jako odpowiedni plik (dxf/dwg) i wycinam kształt wodą. Dlaczego waterjet? Otóż program idealnie układa blanki, by straty stali były jak najmniejsze. Jest



to duże ułatwienie, gdyż stal jest droga i szkoda każdego niezużytego kawałka wyrzucać na złom. Dodatkowo waterjet nie podnosi temperatury stali podczas cięcia (jak to ma miejsce przy cięciu laserem), przez co mam pewność, że krawędź noża nie będzie przepalona i nie będzie się kruszyć podczas ostrzenia i użytkowania.

Stale jakościowe, zazwyczaj są bardzo drogie. Dlatego firmy robią wyjątki dla knifemakerów i można kupować mniejsze kawałki cięte z arkusza. Jest to naprawdę świetna opcja. Arkusz swoje waży, przez co cena takiego arkusza to niesamowicie duże pieniądze i często kilku knifemakerów składa zamówienie i potem dzieli się blachą tnąc ją na mniejsze kawałki.

Po wycięciu blanków robię otwory na śruby (lub rzadziej już teraz na piny) i zaczynam kłaść szlif w zależności od tego jak wygląda projekt. Jeden nóż ma szlif wyższy, drugi niższy, każdy nóż jest do czegoś innego. Jednak najważniejsze w robieniu odpowiedniego noża, jest HARTOWANIE. Dlatego ja osobiście zlecam je fachowcowi. Każdy nóż po obróbce cieplnej jest badany pod względem twardości w skali Rockwella w przynajmniej dwóch miejscach. Noże typowo obozowe w moim przypadku mają ok. 59 HRC. W nożach mniejszych to ok. 60-61 HRC (dużo też zależy od zastosowanej stali). Po hartowaniu, noże przychodzą do mnie i robię oprawę rękojeści oraz pochewkę z kydexu. Ten zabieg trwa około miesiąc do półtora. Nie żyję z knifemakingu, to moje hobby, więc nie spędzam w warsztacie więcej niż 3h po swojej pracy na etacie.



**BS:** Czy produkujesz noże "na stan" czy na indywidualne zamówienie?

**AMK:** Jak już wspomniałem, nie robię noży na zamówienie. Mam czas, robię nowy projekt i jeśli taki nóż jest "wolny", to się z nim rozstaję. Wszystkie noże są przeze mnie zaprojektowane od zera i tylko pod takim projektem mogę wypalić swoje logo AMK na ostrzu.

**BS:** Jakie masz jeszcze pasje?

**AMK:** Jestem poniekąd szczęściarzem, gdyż moją pasją, jak i codzienną pracą jest fotografia. Z niej żyję, pracuję na etacie jako fotograf i było to poniekąd od zawsze moim marzeniem. Fotografuję już ok. 15 lat. Główną tematyką są sporty ekstremalne, a szczególnie mojemu sercu bliski jest skateboarding, gdyż sam jestem z nim związany od prawie 20 lat. Bardzo często fotografuję urbex oraz życie na Śląsku. Przez ostatnie dwa lata etatowo zajmuję się fotografią e-sportu i jest to naprawdę bardzo ciekawe doświadczenie. Chętnych do obejrzenia moich prac zapraszam na <http://adamlakomy.pl>.

**BS:** Czy łączysz je ze swoją pasją do noży?

**AMK:** W sumie tak. Zawsze, gdy idę gdzieś robić zdjęcia dla siebie, czy to do lasu "pobushować", czy na urbex (opuszczone miejsca), to mam przy sobie swój nożyk i chętnie cykam zdjęcia w ciekawych i niecodziennych miejscach, lub przy bardziej wymagających zadaniach. Na pewno fotografia trochę pomaga jeśli chodzi o kreatywność i fajną odskocznnię i jednocześnie połączenie w całość. Tak, myślę że można to nazwać częścią

wspólną. Przede wszystkim w mojej fotografii widać dużą prostotę. Robię głównie zdjęcia czarno-białe. Jak teraz tak o tym pomyślałem, to chyba ta prosta forma przeszła z fotografii do projektowania i robienia noży. Nie lubię kombinacji. Zdjęcie ma być czyste i proste w odbiorze. Podobnie staram się skupiać na nożach. Mają być proste i funkcjonalne.

**BS:** Co na to Twoi bliscy?

**AMK:** Moi bliscy na początku sceptycznie do tego podchodzili, gdyż były to moje początki, chociaż też spora część osób od samego początku mnie wspierała, co zaowocowało rozwinięciem tej pasji do poziomu, którego coraz rzadziej się wstydzę. Szczególnie duże wsparcie miałem u swoich rodziców i żonie, którzy nie powstrzymywali mnie w nowej pasji tylko ją wspierali i mocno kibicowali.

**BS:** Czy chciałbyś rozwinąć swój warsztat i robić więcej noży?

**AMK:** Warsztat na tę chwilę mam po "małym remoncie" i dzięki teściom (pozdrawiam!) mam możliwość realizowania się po przeprowadzce z kamienicznej piwnicy w centrum miasta. W końcu mam swoje miejsce, gdzie mogę robić swoje projekty swobodnie i w dobrych warunkach. Natomiast, jeśli chodzi o warsztat umiejętności, to cały czas walczę z nowymi sposobami i dopracowywuję detale. Szczególnie ćwicząc przy tym cierpliwość, co na początku nie było takie łatwe.

**BS:** Jakie masz dalsze plany wobec AMKCUSTOMKNIVES?

**AMK:** Na tę chwilę, to tylko hobby i pasja. Ale kto wie co przyniesie przyszłość?

**BS:** Jakiego noża używasz najczęściej?

**AMK:** Osobiście, na co dzień w kieszeni siedzi BM Bugout, który według mnie jest idealnym nożykiem do EDC. Lekki, zgrabny, nie straszy i dodatkowo z dobrej stali, z całkiem fajną mechaniką. Jeśli chodzi o mój ulubiony projekt, to na tę chwilę jest to "Średniak" w wersji wide z m390 i to jego najczęściej używam/testuję na wyprawach i wypadach w góry.

**BS:** Bardzo dziękuje za rozmowę :)





## Leśne i łąkowe wszędołazy – MOTYLEK

Autor: Marian RADAR Wyrzykowski

Jesień, to idealna pora na zbiory darów natury. Możemy zbierać żołędzie, kasztany, kolorowe liście, z których podczas długich ciemnych wieczorów możemy stworzyć cuda, umilające nam jesienną słotę.

Jednym z owadów, który przypomina lato jest motyl. W Polsce jest ponad 3000 gatunków motyli. Nie sposób wybrać najpiękniejszego. Zaproponuję wykonanie własnego motyla. Będziemy potrzebowali dwóch liści miłorzębu japońskiego, który o tej porze pięknie się przebarwia na żółto, oracz patyczka o długości 4-6 cm (zależy jaką wielkość liści macie), kawałka drucika np ogrodowego, nożyczek oraz pistoletu na klej termotopliwy i kleju termotopliwego.



Zaczynamy od zebrania liści, włożenia ich między karty papieru i ususzenia pod dużym ciężarem (możemy położyć na nasze liście kilka książek). Po ok. tygodniu liście będą proste i suche.



Z liści odcinamy ogonki i przyklejamy je do patyczka (tak, jak pokazano na fotografii).



Ogonki przyklejamy z przodu motyla i to będą jego czółki. Motylkiem możemy przyozdobić domowe rośliny lub powiesić jako ozdobę choinkową.

### Miłej zabawy!

Zdjęcia, pomysł i wykonanie autora





# zasady etyki outdoorowej



**1. Zaplanuj i przygotuj się  
zanim wyruszysz.**

**2. Trzymaj się szlaków i biwakuj  
w odpowiedni sposób.**



**3. Zadbaj o odpady i śmieci.**

**4. Zastanę przyrodę, pozostaw  
w stanie nienaruszonym.**



**5. Minimalizuj skutki używania  
ognia!**

**6. Respektuj życie dzikich  
zwierząt.**



**7. Szanuj innych użytkowników  
terenu i szlaku.**



[www.surwiwal.edu.pl](http://www.surwiwal.edu.pl)





## Zakończenie

Prowadząc kursy i warsztaty, obojętne czy z technik surwiwalowych, czy bushcraftowych, często zadawane jest mi pytanie: „Co to jest bushcraft, surwiwal...?” Na swoje potrzeby ukułem własne definicje, o których tutaj nie napiszę, zapraszam na zajęcia. Ale mam jeden wniosek wynikający z rozmów z osobami spoza środowiska Leśnych Ludzi, - dla nich nie ma żadnej różnicy, czy ktoś się nazywa bushcrafterem czy surwiwalowcem, oni widzą ludzi, którzy lubią spędzać czas w lesie.

Bushcraft, to jeden z tych tematów, który jest bardzo trudno opisać. Mnie najbardziej podobają się słowa, które kiedyś powiedział Krzysztof Kwiatkowski: „**Każdy ma swój survival**”. Ja sparafrazowałem jego hasło i mówię, że **każdy ma swój bushcraft**.

Oznacza to, że nie ma lepszego i gorszego spędzania wolnego czasu na łonie natury, który nazwiemy bushcraftem, jest po prostu inny. Bardzo mi się podoba także hasło zlotu Poza Szlakiem:

**„Wiele pasji, jeden las”.**

Nic nas tak nie łączy jak środowisko, w którym przebywamy, w którym lubimy spędzać nasz wolny czas, odpoczywać, poznawać go. Las jest jedynym dominującym "dzikim środowiskiem" w naszym kraju. My traktujemy go często jak drugi dom, więc dbajmy o niego, przypomnę tutaj hasło #ZabierzSZLasu. Poznajcie też Etykę Outdoorową na podstawie 7 zasad Leave No Trace. Stowarzyszenie Polska Szkoła Surwiwalu jest jedyną organizacją w Polsce, która jest oficjalnym partnerem Leave No Trace Center of Outdoor Ethic na nasz kraj. Stowarzyszenie wdraża założenia programu LNT, dostosowując je do polskich przepisów prawnych, rozporządzeń i ustaw. SPSS prowadziło (na czas pandemii zwieszone) kursy Trenera Etyki Outdoorowej i Leave No Trace Awareness oraz warsztaty przedstawiające Etykę Outdoorową. Staramy się przybliżyć i zarażać naszą pasją nowe osoby.

Zachęcamy do promowania i propagowania Biuletynu wśród swoich znajomych, na forach, na grupach internetowych, na których jesteście. Zapraszamy również do współpracy, do dołączenia do grona autorów, podzielcie się z nami wszystkimi swoją wiedzą i doświadczeniem. BS jako jedyne czasopismo daje taką możliwość.

Z leśnymi pozdrowieniami -  
Marian RADAR Wyrzykowski





# QUINOX

**BUSHCRAFT&SURVIVAL**

**BUSHCRAFTOWY.PL**



Szczegóły: <http://sklep.bushcraftowy.pl/9-warsztaty-i-szkolenia>

Masz pytania? Zadzwoń: 504 042 926



**LESNY LUDZIK**

**OUTDOOR TOOLS & ACCESSORIES**



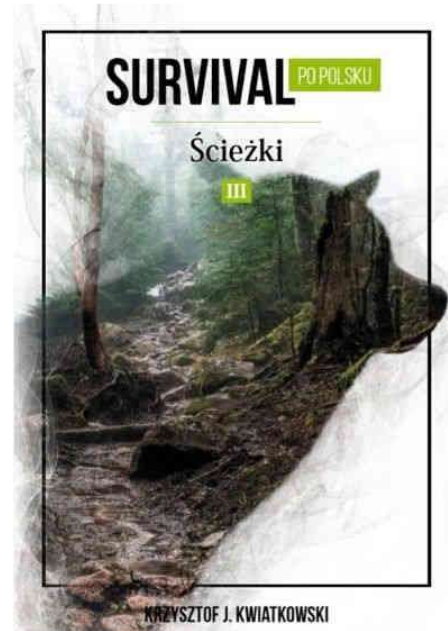
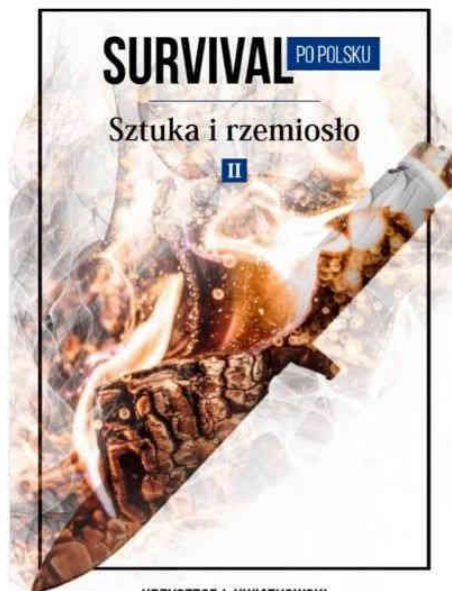
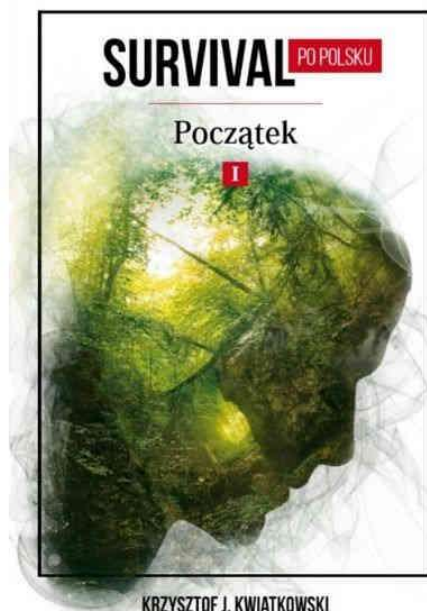


# SPSS TUTAJ DZIAŁAMY



TRAPPERSHOP.PL





”

Szczerze uznanie dla Krzysztofa  
za spersonalizowanie tajników sztuki przetrwania.

Jacek Pańkiewicz

#### KRZYSZTOF „KRISEK” KWIATKOWSKI



Pedagog, pedagog uliczny. Ma 24 letnie doświadczenie w pracy pedagogicznej w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym. Wykładał metodykę resocjalizacji oraz „survival w wychowaniu” na Uniwersytecie Łódzkim, a także kódrkiej Wyższej Szkole Pedagogicznej; wykładał zasady survivalu na warszawskiej AWF; szkolił instruktorów survivalu w ramach Polskiej Akademii Sportu. Posiada uprawnienia do prowadzenia socjoterapii, jest instruktorem ratownictwa.

Zainteresowanie survivaliem przyszło wraz z rozpoczęciem zawodowej pracy resocjalizacyjnej. Od ponad 30 lat organizuje survivalowe obozy oraz bytowania o każdej porze roku – dla dzieci i dorosłych.

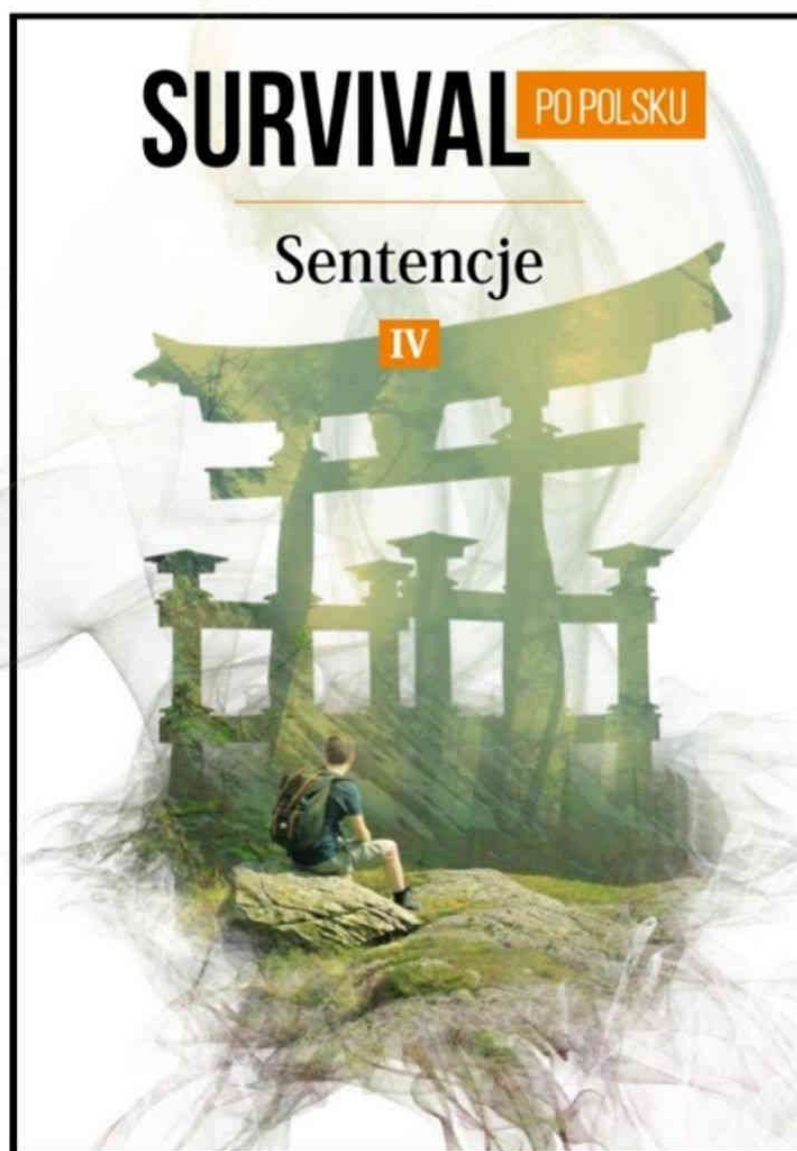
Założyciel Stowarzyszenia Polska Szkoła Survivalu.



SZUKAJ  
KOLEJNYCH  
KSIĄŻEK Z SERII  
SURVIVAL  
PO POLSKU



**SURVIVAL PO POLSKU**  
**SENTENCJE**  
**Wkrótce**



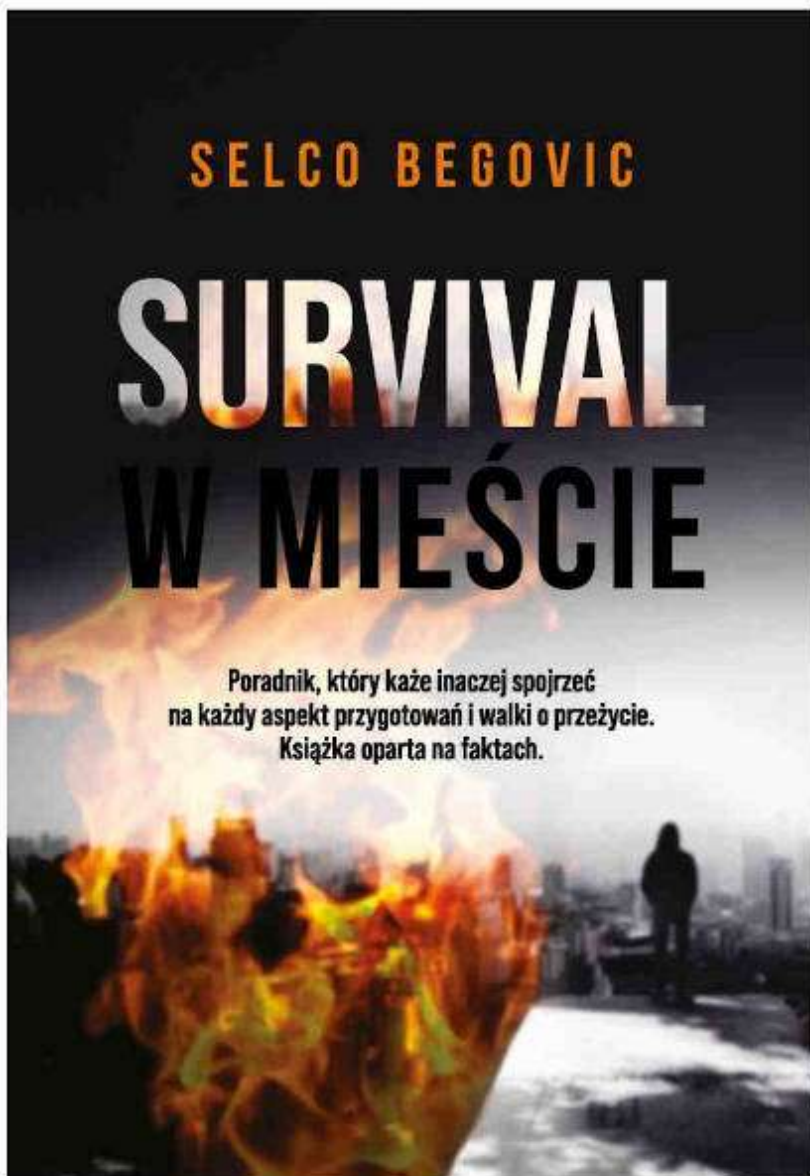
KRZYSZTOF J. KWIATKOWSKI



**Książka którą  
powinieneś  
mieć w swojej  
bibliotece**

## SELCO BEGOVIC

# SURVIVAL W MIEŚCIE



**Inne pozycje które mogą Ciebie zainteresować  
dostępne w księgarniach:**



**CUSTOM  
BLADES.eu**

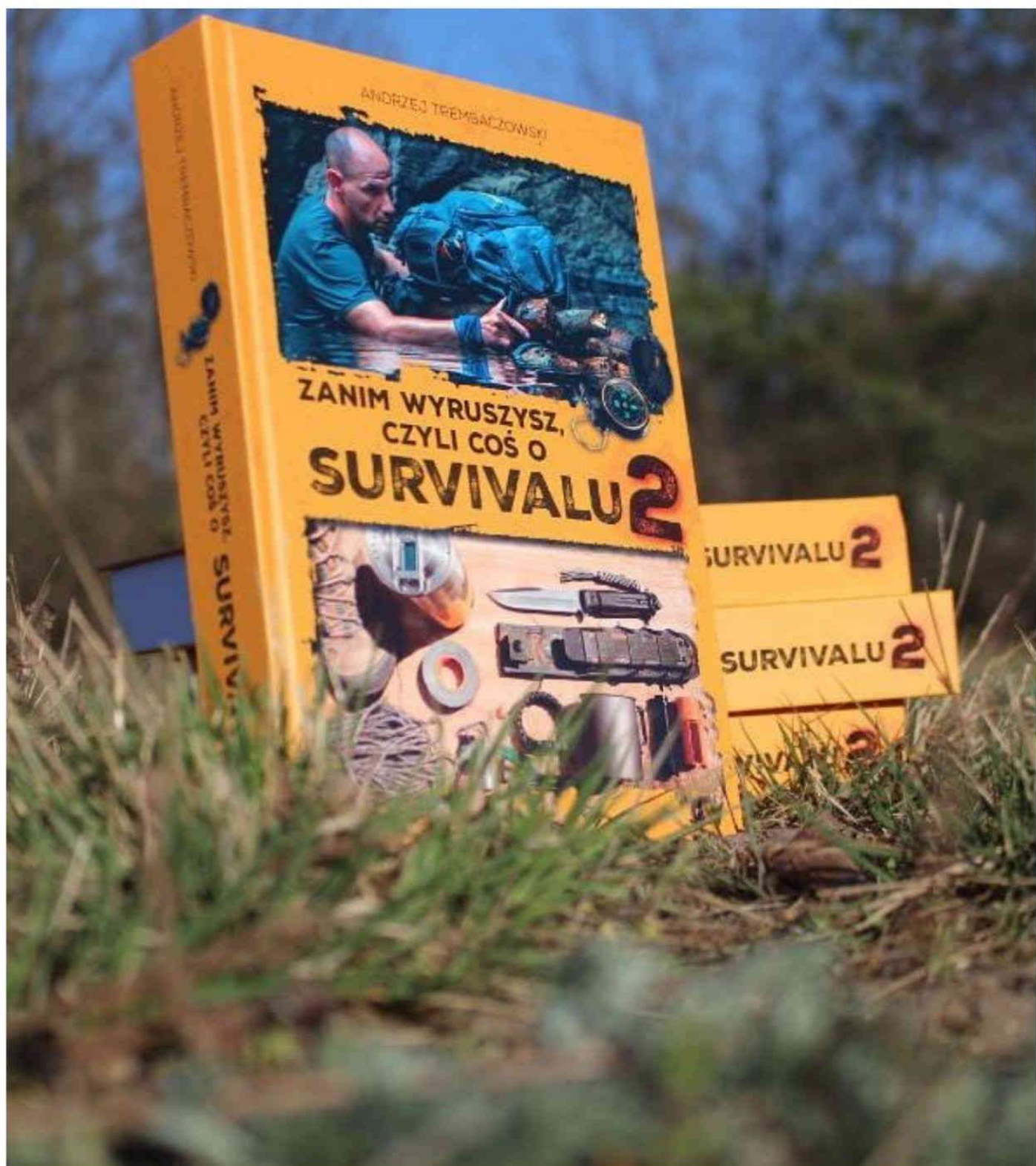
**DAMAST**

**ARTYKUŁY DO WYROBU NOŻY**

**[damast.com.pl](http://damast.com.pl)**

**[info@damast.com.pl](mailto:info@damast.com.pl)**





**Andrzej Trembaczowski**  
**Zanim wyruszysz, czyli coś o survivalu 2**



**TO**

**MIEJSCE CZEKA NA**

**TWOJĄ REKLAMĘ**

**INFORMACJĘ O TWOJEJ  
DZIAŁALNOŚCI**

**NAPISZ**

**DO NAS**

**[biuletyn@surwiwal.edu.pl](mailto:biuletyn@surwiwal.edu.pl)**



# BIULETYN SURWIWALOWY

**BEZPŁATNE CZASOPISMO CZŁONKÓW SPSS**

Numer 11/2020,  
Warszawa 2020

**Wydawca:**

**STOWARZYSZENIE POLSKA SZKOŁA SURWIWALU**

**Adres wydawcy:**

**Stowarzyszenie Polska Szkoła Surwiwalu**

**ul. Nowoursynowska 154A**

**02-797 Warszawa**

**surwiwal.edu.pl**

**Redakcja**

**Marian Wyrzykowski - redaktor naczelny**

**Sergiusz Borecki**

**Izabela Andryszczyk**

**Paweł Frankowski**

**Michał Kowalczyk**

**Współpraca**

**Andrzej Trembaczowski**

**Kamil Czapiel**

**Wojciech Nowakowski**

**Michał Krata**

**Bartosz Tyc**

**Bartłomiej Cichoń**

**Maciej Żmijewski**

**Przemysław Gawroński**

**Adam Boguta**

**Wojciech Jasewicz**

**Michał Miernik**

**Krzysztof Domarecki**

**biuletyn@surwiwal.edu.pl**

**Wszelkie prawa zastrzeżone.**

**Kopiowanie, przechowywanie lub wprowadzanie do systemu wyszukiwania, dystrybucja w jakiegokolwiek formie lub za pomocą jakichkolwiek środków (elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających, i innych) bez wcześniejszej zgody wydawcy lub autorów jest zabronione.**

**Wszystkie informacje zawarte w artykułach mają charakter ogólny. Nie zastępują pełnej wiedzy i umiejętności ani fachowego doradztwa w dziedzinach o których informują. Autorzy i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za skutki działań wynikających bezpośrednio lub pośrednio z wykorzystaniem informacji zawartych w niniejszej publikacji.**

**Bardzo proszę o dużą ostrożność przy wykonywaniu wszelkich prac manualnych przy pomocy: nożyczek, nożyków, lutownicy, pistoletu na klej termiczny i innych narzędzi.**

**Grafika na okładce Michał Krata inne SPSS**

**Niektóre grafiki zrobione przy pomocy serwisu CANVA, na wolnej licencji.**





# SURWIVALIA 2020

## CZARNY DUNAJEC CZERWIEC 2021

ORGANIZATOR:



PARTNERZY:



Gmina Kościelisko



Gmina  
Czarny Dunajec



SPONSORZY:

